Po konfiskacie nakład drugi

Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 388 (6459) WARSZAWA, NIEDZIELA 8 GRUDNIA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!
Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.4), zagran c j zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Tęsknota do partyj

Sejm pp. Sławka i Cara czuje się już nieswojo. Na plenarnem posiedzeniu jeden z posłów określa wynik walki z „partyjnictwem" wcale trafnem zdaniem: **„pustka nie do wytrzymania"**. Jeżeli p. Sławek słyszał to zdanie, to musiał snuć bardzo smętne rozważania o niewdzięczności ludzkiej. Już przed kilku tygodniami stary „sanacyjno" - konserwatywny „Czas" wyraził lęk przed tą pustką.

Następuje to, co mógł przewidzieć każdy średniointeligentny człowiek. Stworzono sztuczną partję B. B. W. R. do walki ze staremi partjami, mającemi oparcie w społeczeństwie. Partyj tych B. B. W. R. nie pokonał, sam natomiast wykazał całą swą sztuczność i nie wytrzymał próby życia. BBWR zbankrutował. Musiano go rozwiązać i znaleziono się — w pustce.

Że ten alarm o pustce wychodzi z Sejmu, jest rzeczą całkiem naturalną. **Drugiego takiego sejmu niema przecież na całym świecie.** Są sejmy mniej lub więcej demokratyczne, w których zasiadają przedstawiciele partyj politycznych, są też sejmy pozorne, jednopartyjne, jak we Włoszech, w Niemczech. Ale te sejmy jednopartyjne, które zresztą nic nie mają do powiedzenia, są reprezentacją jednej panującej partji, faszystowskiej we Włoszech, hitlerowskiej w Niemczech. Sejmu „czystego", bezpartyjnego, czy ponadpartyjnego, nigdzie niema. To jest wynalazek p. Sławka i jego najbliższych.

Wynalazek ten podzieli los B. B. W. R. Co do tego nie może być żadnych wątpliwości. Sejm, jak każde ciało zbiorowe, może pracować tylko wtedy, gdy jest odpowiednio zorganizowany. Taką naturalną organizacją były dotąd kluby partyjne. To był podział na grupy, mające swą własną organizację wewnętrzną, wyznaczające mówców na plenum i członków do komisyj, utrzymujące kontakt z marszałkiem za pośrednictwem swego przewodniczącego lub jego zastępcy. Dzięki tym klubom marszałek Sejmu mógł utrzymać dyscyplinę w Izbie, mógł orjentować się w jej potrzebach i nastrojach; mógł obliczać czas debat i t. d. Marszałek, jednem słowem, wiedział, z kim ma do czynienia. Z drugiej strony posłowie byli obowiązani do karności nietylko „zewnętrznej", regulaminowej wobec Izby, ale też do karności wewnętrznej, wypływającej z ich przynależności do partji politycznej i jej ideologji.

W Sejmie obecnym wszyscy idą luzem, Sejm jest rozproszkowany, jest pozbawiony wiązadła organizacyjnego i ideowego. Toteż wybory do komisyj trwają godzinami, a potok wymowy panów posłów nie ma granic. To ci dopiero prawdziwe suwereny!

P. Sławek marzył przed wyborami, że stworzy z nowego Sejmu jeden wielki klub BBWR. Ależ prezesem takiego klubu-sejmu jest marsz. Car i ani on, ani p. Sławek, gdyby był na jego miejscu, nic nie poradzą na organiczną chorobę, trawiącą Sejm. Jest — „pustka nie do wytrzymania".

Budzi się wśród posłów tęsknota do partyj, jako do naturalnej więzi między ludźmi jednakowych przekonań i dążeń. Już teraz wśród szarzyzny poselskiej tu i owdzie rozlegają się poglądy, które odpowiadają poglądom partyj, działających w kraju. Niektórzy przemawiają, jak „prawdziwi" endecy, inni niby „czyści" ludowcy, znalazł się też taki, co afiszował się jako „marksista". Gdyby ten materjał poselski mógł swobodnie rozporzadzać sobą i miał odpowiednich ludzi, to kto wie, czy proces naturalny nie doprowadziłby do powstania klubów, przypominających dawne kluby partyjne.

Ale p. Car zechce napewno utrzymać fikcję sejmu BBWR-owego już po rozwiązaniu B. B. W. R. W takim razie Sejm pp. Sławka i Cara stanie się jednym z najdziwniejszych tworów na kuli ziemskiej. Sprawdzi się znowu, że na eksperymenty, zgóry skazane na niepowodzenie — a w tym wypadku i na śmieszność — „sanację" zawsze stać.

(jmb.).

Misja cywilizacyjna Mussoliniego

Czterdzieści bomb na szpital w Dessie

„Czas pracuje przeciw Włochom"

Wiadomości włoskie i abisyńskie zgodnie donoszą o wzmożonej akcji lotniczej włoskiej. Na czoło tych akcyj wybija się (dwukrotne) bombardowanie Dessie. Podobno pałac następcy tronu, w którym mieszkał Haile Selassie, legł w gruzach. Zniszczony został gmach Banku Abisyńskiego.

Wbrew kłamliwym zaprzeczeniom włoskim, 9 lekarzy szpitala amerykańskiego Czerw. Krzyża oświadczyło przedstawicielom prasy, że w czasie bombardowania Dessie, przez 3 włoskie eskadry lotnicze, rzucono w ciągu godziny nietylko bomby eksplodujące i zapalające, lecz i torpedy powietrzne. Lekarze ci stwierdzają, że pierwsze bomby eksplodujące były rzucane wyłącznie na ambulanse Czerwonego Krzyża.

W szpitalu tym znajdowało się 65 rannych i chorych. Sala operacyjna tego szpitala, jak również dwie sale chorych spłonęły doszczętnie. Starsza siostra Havig jest ciężko ranna. Ambulans polowy nr. 2 oraz namiot chirurgiczny znajdujący się w odległości 200 m. od szpitala, jest całkowicie zburzony.

Lekarze stwierdzają z całym naciskiem, że szpital położony jest poza miastem i oznaczony jest na widocznych miejscach licznemi emblematami Czerwonego Krzyża. Lekarze ci PROTESTUJĄ PRZED CAŁYM ŚWIATEM i zwracają uwagę wszystkich Rządów na fakt, że Włosi zrzucili 40 eksplodujących i zapalających bomb na szpital. Wskutek tego okropnego bombardowania zginęło przeszło 10 osób, a cały szereg odniosło rany.

Rząd abisyński przesłał oficjalny protest na ręce sekr. gen. Ligi Narodów, Avenola.

Cesarz Haile Selassie brał czynny udział w przeciwlotniczej obronie miasta Dessie. Cesarz osobiście obsługiwał jedno z dział.

W czasie innego ataku na Gondar zginęły 4 kobiety i dwoje dzieci. 6 samolotów zrzuciło bomby zapalające, które wznieciły pożary.

Ofiarami bombardowania obozu wojskowego pod Dessie padło 50 zabitych i 150 rannych.

Wiadomości z Asmary donoszą o przygotowaniu nowej ofensywy włoskiej na froncie północnym. Sygnalizują nagromadzenie sił włoskich pod Makalle.

Radek w „Izwiestjach" dowodzi, że dwa miesiące wojny potwierdzają całkowicie najbardziej pesymistyczne przewidywania co do trudności, jakie Włosi napotkają w Abisynji. Rząd włoski przyszedł do przekonania, że prowadzenie „wojny inżynieryjnej" gen. de Bono może stworzyć dla Abisynji otrzymania kilka dróg, lecz Włochy mogą zbankrutować zanim zrealizuje swą „misję cywilizacyjną". Czas pracuje przeciw Włochom. Nie mogą sobie pozwolić na zbytnie przeciąganie wojny. W podobnej sytuacji znajduje się W. Brytanja, albowiem wojna w Afryce wiąże siły brytyjskie na morzu Śródziemnem i wzmacnia dążenia Japonji do opanowania Chin Północnych. Oto dlaczego W. Brytanja zdecydowała się doprowadzić wojnę w Abisynji do końca w sposób kompromisowy, lub przez zmuszenie Włochów do zakończenia wojny.

W górnictwie angielskiem

Konflikt zaostrza się

Komitet Wykonawczy Federacji Górników W. Brytanji poinformował Ministra Górnictwa, że propozycje, wysunięte przez właścicieli kopalń nie mogą być rozważane jako dostateczna podstawa rokowań. Komitet domaga się od Ministra kontynuowania rokowań.

Zwołanie zjazdu delegatów unij górniczych na 18 grudnia komitet uważa za dowód pogorszenia się sytuacji. Jeżeli rokowania nie zostaną zakończone do tego czasu, to spodziewany jest strajk górników. (PAT.)

Bunt marynarzy włoskich

Na pokładzie parowca włoskiego „Corona Ferrea", który zarzucił kotwicę przy wyspach książęcych, wybuchł bunt załogi. Kapitan, jak donosi Havas, był zmuszony zwrócić się o pomoc policji morskiej. Okręt został skierowany do portu w Stambule. (PAT).

W Brazylji

W obawie nowego wybuchu

Przywódcy grup politycznych, stanowiących większość rządową, postanowili głosować za poprawkami do ustawy, upoważniającej Rząd do ogłoszenia stanu wojennego w razie zaburzeń wewnętrznych, grożących instytucjom politycznym i społecznym. Poprawki te przewidują pozatem wydalenie z armji oficerów, biorących udział w ruchu rewolucyjnym i usunięcie urzędników zamieszanych w akcji żywiołów skrajnych. (PAT.).

Krwawe zajścia w Sierszy

(Telefonem).

Bezrobotni w Sierszy, koło Trzebini po bezskutecznych prośbach o zasiłki, odgrzebali koło kopalni „Artur" parę szybików, celem wydobycia węgla.

Wczoraj po południu oddział policji przystąpił do niszczenia szybików i rozpędzania bezrobotnych, przy użyciu broni.

Kilku bezrobotnych jest rannych.

Jak nam donoszą, policja obsadziła lokal T. U. R.

Projekt p. Michałowskiego

Jak będzie wyglądał dekret o amnestji?

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt dekretu Prezydenta R.P. o amnestji przedstawia się w ogólnych zarysach, jak następuje:

Projekt mówi oddzielnie o przestępstwach politycznych i oddzielnie o kryminalnych.

Jeśli chodzi o PRZESTĘPSTWA POLITYCZNE — kary do 1 roku więzienia zostają całkowicie umorzone, kary od 1 do 5 lat są zredukowane o połowę, kary powyżej 5 lat więzienia są zmniejszone o ⅓.

Jeśli chodzi o PRZESTĘPSTWA KRYMINALNE — kary do 6 m. więzienia są zupełnie umorzone, od 6 miesięcy do 3 lat więzienia są zredukowane o połowę, od 3 do 5 lat — zredukowane o ⅓.

PROJEKT NIE OBEJMUJE WCALE EMIGRANTÓW POLITYCZNYCH.

Wyłączone są również od amnestji przestępstwa karno - skarbowe, urzędnicze i prasowe, dotyczą uwłaczania czci.

Do naszych przyjaciół

Nasz numer świąteczny będzie numerem propagandy

Wydamy go w 50.000 egzemplary

Nasz numer świąteczny ukaże się w dn. 24 grudnia w znacznie powiększonej objętości i będzie zawierał szereg artykułów i prac przedstawicieli polskiej myśli socjalistycznej, polskiej myśli ludowej, polskiej myśli demokratycznej.

Będzie to

NUMER PROPAGANDOWY

naszego pisma, — pisma, które skupia dziś z natury rzeczy wszelkie prądy i kierunki, skierowne PRZECIW FASZYZMOWI.

Nakład tego numeru projektujemy na

50.000 EGZEMPLARZY ZGÓRĄ;

Chcemy dotrzeć tam, dokąd jeszcze nie docieraliśmy. I prosimy wszystkich naszych przyjaciół o pomoc.

Organ centralny Socjalizmu polskiego jest dzisiaj JEDYNYM organem codziennym polskiego Świata Pracy. Powstał ten nasz organ w warunkach bardzo trudnych; utrzymał się w warunkach jeszcze trudniejszych; teraz musimy go ULEPSZYĆ i rozwinąć. Świąteczny numer propagandowy będzie punktem wyjścia dla akcji w większym stylu. W dniu 24 grudnia chcemy zetknąć się bezpośrednio z szerszemi, niż dotąd, kołami czytelników. I tu właśnie prosimy o pomoc. Zamówienia z całego kraju na ten numer należy skierowywać zawczasu do naszej Administracji (Warszawa, Warecka 7, tel. 220-13).

Do wszystkich organizacyj P.P.S.

Szereg organizacyj zalega z nadesłaniem sprawozdania w sprawie kolportażu „Chłopskiej Prawdy" i w sprawie wydania świątecznego „Chłopskiej Prawdy".

Prosimy o niezwłoczne wypełnienie sprawozdania, załączonego w okólniku Nr. 36 i nadesłanie pod adresem CKW. PPS. odwrotną pocztą.

CENTRALNY WYDZIAŁ PROPAGANDY I KOLPORTAŻU P. P. S.

Rekonstrukcja Rządu nankińskiego

Japoński protest przeciw... protestowi

Z Nankinu donoszą: W związku z dymisją premjera Wang-Czen-Weja, który po zamachu nie może powrócić do zdrowia, wyłoniła się konieczność wyboru jego następcy. Sprawa ta stała się tembardziej paląca, że sytuacja w Chinach Północnych staje się z dnia na dzień groźniejszą. Członkowie komitetu wykonawczego Kuomintangu postanowili powierzyć szefostwo Rządu marszałkowi Czang-Kaj-Czekowi.

Teka spraw zagranicznych będzie powierzona gubernatorowi Hupeh, generałowi Czang-Czunowi, który uchodzi za męża zaufania marszałka Czang-Kaj-Czeka. Ministrem spraw wewnętrznych zostanie gubernator prowincji Szansi, Szao-Li-Tse.

***

Oficjalne koła nankińskie nastrojone są pesymistycznie do misji Ministra Wojny gen. Ho-Ying-Czina, który ma pertraktować tylko z komendantami garnizonów pekińskiego i tiensińskiego w sprawie Chin Północnych, poczem wraca do Nankinu.

Według agencji Rengo ambasador japoński złożył protest Rządowi nankińskiemu przeciwko protestowi Rządu chińskiego w Paryżu i Londynie w sprawie pogwałcenia suwerenności chińskiej w Chinach Północnych. (PAT.).

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Korowód świadków

Sąd bada świadków. Lista ich jest długa; widnieje na niej jeszcze zgórą 150 nazwisk. Przychodzą tacy, którzy mówią płynnie i wszystko pamiętają do najdrobniejszych szczegółów, i tacy, którzy pamiętają dziś więcej, niż pamiętali w śledztwie, tacy, co się co chwila mylą i zmieniają zeznania chwiejnie i niepwnie, i tacy wreszcie, którzy wręcz odwołują to, co mówili w śledztwie. Przychodzą wreszcie i tacy, którzy wogóle, jak stwierdza Sąd, odmawiają zeznań. Mówią tylko po ukraińsku i opuszczają salę w towarzystwie konwojentów.

Sędziowie są przemęczeni. Niemal każde przesłuchiwanie świadka kończy się odczytywaniem zeznań, składanych kiedyś w śledztwie, ciągle są bowiem jakieś sprzeczności...

Oskarżeni są też przemęczni. Ich twarze codzień są bardziej szare, a postacie, wciśnięte pomiędzy siedzących na ławie konwojentów, coraz bardziej się garbią. Jedynie w momentach przerw, gdy Sąd opuszcza salę, pomiędzy oskarżonymi pada kilka słów. Za chwilę długi korowód postaci opuszcza ławę oskarżonych i przeciąga poprzez kuluary i schody, do pokoju dla więźniów.

Przez wiele jeszcze dni korowód ten będzie wstępował po czarnych marmurem wyłożonych stopniach schodów...

Posiedzenie Sądu zaczyna się o godz. 10.35.

Na ławie oskarżonych znajduje się już Karp:nec, który zarządzeniem przewodniczącego w dn. 5 b. m. usunięty został z sali sądowej na przeciąg dwuch dni.

Na wstępie przewodniczący, wiceprezes Posemkiewicz, w myśl przepisów, streścił zeznania świadków, zbadanych podczas nieobecności osk. Kaprynca.

Obrońca osk. Bandery, adw. Horbowyj, nawiązując do zawiadomienia przewodniczącego z dn. 3 b. m., iż osk. Bandera zgłosił do zarządu więzienia żądanie, by umieszczono go spowrotem w odosobnieniu, zaznacza, iż osk. Bandera nigdy takiego oświadczenia nie składał.

Przewodniczący zarządza wciągnięcie oświadczenia adw. Horbowego do protokułu i zaznacza, że okoliczność ta będzie sprawdzona.

Następnie Sąd przystępuje do dalszego badania świadków.

WOŹNY ŻOŁĄDEK.

Św. Błażej Żołądek, woźny w schronisku przy ul. Wolskiej w Warszawie, opowiada o przybyciu „Olszańskiego" do schroniska i podaje jego rysopis. Według słów świadka, Olszański miał włosy ciemne i trzymał się prosto. Kapelusz, znaleziony na ulicy podczas pościgu sprawcy zabójstwa, świadkowi wydaje się jaśniejszy, niż kapelusz, jaki miał Olszański.

Sąd zarządza okazanie św. płaszcza, kapelusza i teczki Olszańskiego. Św. stwierdza, iż kolor płaszcza jest taki sam, rozmiary i kolor teczki również, kapelusz natomiast jest nieco jaśniejszy.

Na wniosek obrońcy, adw. Szłapaka, Sąd poleca świadkowi udać się z kapeluszem w ciemniejszą część sali sądowej, gdzie światło jst takie, jak w owym pokoju schroniska. Św. stwierdza, że w tem świetle kapelusz jest tego samego koloru, co kapelusz Olszańskiego.

Na wniosek prok. Żeleńskigo, Sąd odczytuje niektóre ustępy zeznań świadka, złożonych w śledztwie, gdyż nię przypomina on sobie dziś dokładnie pewnych szczegółów. Świadek potwierdza swoje zeznania. Co do fotografij, okazanych mu w śledztwie, świadek podaje, iż nie rozpoznał Olszańskiego, stwierdza jdnak podobieństwo między fotografją Maciejki a Olszańskim.

BEHROWA ZE SCHRONISKA

Św. Behrowa, zarządzająca schroniskiem przy ul. Wolskiej, opisuje też przybycie Olszańskiego do schroniska. Płaszcz Olszańskiego widziała dwukrotnie: w dniu przybycia Olszańskiego i w dniu jego zniknięcia. W tym ostatnim dniu płaszcz wydał się świadkowi ciemniejszy.

Sąd zarządza okazanie św. płaszcza, znalezionego na Okólniku, który świadek rozpoznaje, jako podobniejszy do płaszcza, który widziała w dniu zniknięcia Olszańskiego. Olszański mówił świadkowi, że chodzi się kąpać i że jest doskonałym pływakiem, zdobywcą nagrody w zawodach. Wydawał się zawsze, jakby przestraszony, czasem chciał coś powiedzieć, lecz wycofywał się, był skryty i małomówny.

Na wniosek prok. Żeleńskiego, Sąd odczytuje niektóre ustępy z zeznań świadka, złożonych w śledztwie, kiedy dokładniej określała wygląd rzekomego Olszańskiego.

Na wniosek prok. Żeleńskiego okazano świadkowi 4 fotografje Maciejki. W jednej z nich świadek upatruje duże podobieństwo do Olszańskiego, w innych zaś pewne różnice.

Na pytania obrony świadek oświadcza, że co do Olszańskiego „miała jakieś tragiczne przeczucia". Świadek ostrzegała go nawet przed kąpielą w Wiśle. Miała wrażenie, że Olszański chce jej coś zlecić, lub o coś zapytać.

PROŚBA BANDERY

Po zbadaniu tego świadka Sąd zarządził krótką przerwę po której przewodniczący stwierdził, że oświadczenie adw. Horbowego obrońcy Bandery nie odpowiada rzeczywistości bo stwierdzono ponownie, że Bandera prosił o pozostawienie go w oddzielnej celi.

Adw. Hankiewicz zapytuje dodatkowo św. Żołądka, kto był właścicielem schroniska na Woli.

Św. wyjaśnia, że ksiądz Piekarz z kościoła narodowego.

Adw. Szłapak: czy świadkowi okazywano do rozpoznania kilka płaszczy.

Św. Żołądek: Nie, jeden.

Adw. Szłapak: Czy pan zgłaszał się po nagrodę za wskazanie sprawcy zabójstwa ministra?

Przewodniczący pytanie uchyla.

O ŁEBEDU

Św. Trzciński, posterunkowy zeznaje, że pełniąc służbę w maju czy w czerwcu (ściśle nie pamięta) przed min. spraw wewnętrznych zauważył 5 — 6 razy Łebeda po drugiej stronie ulicy. Łebed stał i przyglądał się ministerjum.

Adw. Hankiewicz: Czy Łebed był sam?

Św. Przeważnie sam.

Adw. Hankiewicz: A jeśli był nie sam, to z kim.

Św. Zawsze był sam.

Adw. Hankiewicz prosi o odczytanie zeznań świadka, który w śledztwie mówił, że widział Łebeda koło ministerjum 2 razy.

Prokurator Żeleński sprzeciwia się temu oświadczając, że nie widzi tu żadnej sprzeczności.

PODANIE ŁEBEDA

Świadkowi Alojzemu Zacharskiemu ,strażnikowi więziennemu z Mokotowa Sąd okazuje podanie Łebeda pisane w więzieniu.

Św. Zacharski, który był oddziałowym stwierdza, że podanie istotnie pisał Łebed.

Adw. Hankiewicz: O co prosił Łebed w podaniu?

Sąd pytanie uchyla.

Adw. Pawencki: Jak długo Łebed był w węizieniu w kajdanach?

Sąd pytanie uchyla.

Adw. Pawencki: Czy Łebed zwracał się o zdjęcie mu kajdan?

Sąd pytanie uchyla.

Adw. Pawencki: czy w celi Łebeda przez całą dobę paliło się światło?

Sąd pytanie również uchyla i świadka zwalnia.

***

Św. Kalinowska ,pracownica wypożyczalni książek Kozłowskiego stwierdza, że Hnatkiwska pod nazwiskiem Zarzecka brała książki. Brał też z nią młody człowiek (wskazuje na Łebeda) do którego Hnatkiwska mówiła „Eugenjuszu". Sensacją na sali wywołując oświadczenie, że Łebed przychodził w zielonym płaszczu .

Adw. Hankiewicz prosi o okazanie świadkowi płaszcza z ul. Okólnik, jednak Sąd pozostawia ten wniosek bez uwzględnienia.

I. K.

Kongres Str. Ludowego

Pierwszy dzień obrad. Ob. St. Thugutt przewodniczy

Referat ob. M. Rataja

W Kongresie bierze udział 389 delegatów. O dużem zainteresowaniu świadczy nietylko duża ilość delegatów uprawnionych statutowo (prezes powiatowy i jeden delegat na powiat, oraz członkowie Rady Naczelnej), ale również duża ilość gości przybyłych z terenu.

Zasiedli w niem ob. ob. Thugutt jako przewodniczący, Dr. Putek, Bobek, Czapski jako zastępcy, Tepper i Nosek z Poznańskiego.

St. Thugutt, obejmując przewodnictwo ,podniósł ważność chwili, w jakiej zebrał się Kongres, piętnując tych, którzy odeszli w chwili walki. W wielkiem Stronnictwie Ludowem znajdą się niewątpliwie lewi i prawi, młodzi i starzy—radykalni i więcej ostrożni — ale przedewszystkiem musi górować rozum przy wytyczaniu przez Kongres dróg Stronnictwa.

Następnie uczcił pamięć ś. p. sen. Kulerskiego, uwypuklając jego zasługi dla Narodu i Państwa, oraz pamięć ś. p. majora Mazanka, człowieka, który dla idei ludowej wyrzekł się osobistej karjery.

Imieniem Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" R. P. złożył serdeczne życzenia Kongresowi ob. Ignar.

Po przyjęciu regulaminu, wśród rzęsistych oklasków wszedł na trybunę b. marsz. Sejmu Rataj, zabierając głos do referatu politycznego.

Po referacie Kongres wybrał komisje, a mianowicie: Komisję matkę, Komisję statutową oraz delegował przewodniczących do Komisyj programowej i politycznej.

W Komisji programowej przewodniczy ob. Thugutt, referują ob. ob. Kuncewicz i Miłkowski, w Komisji politycznej przewodniczy ob. Gruszka, referuje ob. Rataj.

Na tem obrady plenarne pierwszego dnia zostały zakończone. Po południu obradowały komisje; plenum Kongresu rozpocznie swoje obrady w niedzielę rano.

Wojna i dyplomacja

Nikłe perspektywy porozumienia

Roosevelt zabiera głos

„Daily Herald" twierdzi, że nadzieje pokojowego rozwiązania konfliktu włosko - abisyńskiego należy uważać za zniweczone.

Laval i sir Sameul Hoare prawdopodobnie w wyniku wymiany zdań, postanowią zwrócić się do Ligi Narodów z propozycją natychmiastowego wprowadzenia w życie sankcyj naftowych.

W przeddzień konferencji paryskiej Mussolini oświadczył Rządowi francuskiemu, że nie może nawiązać rokowań na podstawie odstąpienia jakiegokolwiek skrawka terytorjum włoskiego Abisynji lub na podstawie wymiany terytorjów. Pozatem Rząd włoski miał zawiadomić kilka mniejszych państw, należących do Ligi, że rozszerzenie sankcyj antywłoskich pociągnie za sobą zerwanie stosunków dyplomatycznych.

W ten sam sposób wypowiada się cała prasa angielska, stwierdzając m. in., że Mussolini wygłosić ma w Izbie włoskiej przemówienie, rzekomo odrzucające dotychczasowe propozycje pokojowe, jako „nienadające się do dyskusji". Bombardowania Dessie i Gondaru przez samoloty włoskie zaostrzą opór abisyński przeciw wszelkim ustępstwom terytorjalnym, a uszkodzenie przez bomby włoskie szpitala Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Dessie wywoła ostrą reakcję w Ameryce.

***

Havas dowiaduje się, że podczas spotkania Lavala z Hoarem poruszona będzie również sprawa stosunku do Niemiec, sprawa paktu lotniczego i rozbrojenia.

„SONDOWANIE OPINJI" PRZEZ AMBASADORÓW.

„Daily Telegraph' donosi, że odroczenie podróży sir Samuela Hoare do soboty nastąpiło w związku z tem, że minister chciał zbadać sprawozdanie, nadesłane przez ambasadora angielskiego w Rzymie, sir Ericka Drummonda, o wynikach jego ostatniej rozmowy z Suvichem. Konferencja ta odbyła się w czwartek. Sir Erick Drummond podkreślił, że w obecnej chwili Włochy mogą uzyskać korzystniejsze warunki, aniżeli w razie dalszych działań wojennych.

Ambasador włoski w Londynie, Grandi, odwiedził w piątek podsekretarza stanu, Vansittartę, wreszcie ambasador brytyjski, sir Eric Drummond, rozmawiał z Mussolinim.

PROJEKTY TERYTORJALNE.

Rezultat tych wszystkich narad, jak się zdaje, będzie negatywny, wobec negatywnego stanowiska Mussoliniego, mimo, że — według „New Chronicle" — Rząd angielski zgodziłby się na ustępstwa terytorjalne ze strony Abisynji na rzecz Włoch. Ustępstwa te będą polegały na odstąpieniu Włochom części prowincji Tigre wraz z Aduą, ale bez Aksum, części prowincji Danakil oraz Ogadenu aż do rzeki Webi Scebeli. Rzeka ta będzie stanowiła granicę zachodnią aż do punktu 8° szerokości i 42° długości. Granica północno-zachodnia będzie pod Aram Areh zbiegała się z granicą Somalji brytyjskiej. W ten sposób dwa ważne punkty, a mianowicie Harrar i Dżidżiga, pozostaną pod panowaniem abisyńskiem.

ROOSEVELT O SANKCJACH.

Prezydent Roosevelt wystosował list do biskupa Oldhama z Albany, w którym po raz pierwszy ujmuje swoje stanowisko w sprawie sankcyj. List ten jest odpowiedzią na pismo biskupa, który wyrażał pogląd, iż Stany Zjednoczone powinny trzymać się zdala od wydarzeń, związanych z wojną abisyńską.

Roosevelt stwierdza, iż Rząd, wydając szereg zarządzeń, miał na widoku podwójny cel: zapewnienie, iż St. Zjednoczone nie będą wciągnięte do wojny, a po drugie przyczynienie się do prędszego zakończenia działań wojennych. St. Zjednoczone uczyniły szereg kroków, zmierzających do przywrócenia pokoju, a pod wielu względami posunęły się dalej, niż inne narody. (PAT).

Akademja

ku czci Stefana Zeromskiego

W wypełnionej po brzegi do ostatniego miejsca (a może ściślej — do ostatniego centymetra sześciennego). Sali Konserwatorjum dn. 6 b. m. o godz. 8 wieczorem odbyła się z okazji dziesięciolecia śmierci pisarza Akademja ku czci Stefana Żeromskiego urządzona staraniem Związku Zawodowego Literatów Polskich (Oddziału warszawskiego) i Polskiego Klubu Literackiego.

Przemówienia kolejno wygłosili: **Andrzej Strug, Marja Dąbrowska, Jan Parandowski i Jan Nepomucen Miller.**

Po przemówieniach utwory poetyckie okolicznościowe, poświęcone pamięci wielkiego pisarza—odczytali: **Ryszard Stanisław Dobrowolski, Henryka Łazowertówna, Edward Szymański, Leopold Staff, Antoni Słonimski, Józef Witlin, Kazimierz Wierzyński**, w zastępstwie chorego **Juljana Tuwima** wiersz jego odczytał Antoni Słonimski.

Akademja, sądząc z żywej reakcji zgromadzonych na wygłaszane przemówienia, odczytywane utwory poetyckie, wywarła na obecnych głębokie wrażenie.

***

Częściowy tekst przemówień Andrzeja Struga i J. N. Millera podamy osobno.

Ze Lwowa

Jak „okupowano" lwowską ubezpieczalnię?

(Kor. własna).

W związku z nadużyciami w lwowskiej Ubezpieczalni następują wypowiedzenia pracy różnym „sanacyjnym" tuzom i macherom.

W ostatnich dniach zwolniono znowu z miejsca trzech naczelników i kierowników oddziału, a to: p. Hipolita Kowalskiego, prezesa „sanacyjnego" związeczku, pp. Bachmana i Jarzymiaka.

Ta decyzja władzy zwierzchniej lwowskiej Ubezpieczalni rzuciła postrach na kolegów wymienionych powyżej urzędników. W chęci pomożenia zwolnionym a także i w strachu o swoją własną skórę, urzędnicy, należący do koła legjonowego w Ubezpieczalni „okupowali" biuro dyrektora Szumskiego i oświadczyli, że biura nie opuszczą, dopóki zwolnienia nie będą cofnięte.

Okupację biura dyrektorskiego cofnięto dopiero po kilku godzinach na skutek osobistej interwencji wojewody Beliny Prażmowskiego.

Posmaku całej tej aferze dodaje fakt, że p. Hipolit Kowalski, o którego głównie walczono, tylko podszywał się pod miano legjonisty, a faktycznie legjonistą nie był.

Przewiny gen. de Bono

Prasa egipska podaje, że Wahib pasza w rozmowie z cesarzem abisyńskim podczas ostatniej jego bytności w Harrarze, wyraził przekonanie, że zmiany w naczelnem dowództwie wojsk włoskich można tłomaczyć pewnem zaniedbaniem przez gen. de Bono frontu somalijskiego na rzecz erytrejskiego. Chociaż zadanie przecięcia łączności Abisynji z Dzibuti i Berberą należało do najważniejszych, to jednak gen. Graziani stale odczuwał brak materjałów pędnych, wody do picia i t. d., zwłaszcza niedostateczne zorganizowanie służby sanitarnej, co rzekomo bardziej hamowało swobodę jego ruchów, niż deszcze i trudności terenowe.

Wahib pasza nigdy nie przypuszczał, że Włochy główne swe siły rzucą na Aduę i Amba Alagi, gdzie jedynym konkretnym celem może być tylko wzięcie Addis-Abeby. (PAT.)

Pożyczka dla Abisynji

Sekretarz poselstwa abisyńskiego w Londynie Zaphiro i amerykański finansista Czertok wyjechali razem do Nowego Yorku. Zaphiro oświadczył, że celem podróży jest uzyskanie pożyczki amerykańskiej dla Rządu abisyńskiego. (ATE.)

Pokwitowanie

NA ROBOTNICZE TOW. PRZYJACIÓŁ DZIECI

Bezimiennie zł. 78.30.

Ze wspomnień

Leon Petrażycki pozostanie na zawsze chlubą nauki światowej i chlubą nauki polskiej. Leon Petrażycki był zarazem człowiekiem i ŻYCIOWO bardzo mądrym.

W jednym ze swoich wykładów na uniwersytecie dawnego Petersburga Petrażycki mówił o ROLI PROKURATORA. Mówił incydentalnie. Tem bardziej... bezpośrednio. Zanotowałem sobie wtedy, przed dwudziestu paru laty, parę aforyzmów; warto je przytoczyć.

I

„...Prokurator musi zawsze pamiętać o jednem; jest on stróżem Prawa, tylko PRAWA; akt oskarżenia nie jest prawem; akt oskarżenia może się mylić; uczciwy, PRAWDZIWY prokurator nie repreznt uje aktu oskarżenia; reprzentuje Prawo i Prawdę; nic pozatem..."

II

„...Prokurator, który KRZYCZY na oskarżonego czy na świadka, zapomina, że krzyczy na BEZBRONNEGO. Dżentelmen nie podniesie nigdy głosu wobec słabszego..."

III

„...Prokurator, który traktuje WYROK SKAZUJĄCY, jako szczebel dla własnej karjery w górę, — przestaje reprezentować Prawo i Państwo..."

AR.

Nowe rozruchy w Egipcie

naskutek mowy Hoare'a

Z Kairu donoszą: Ostatnia mowa sir Samuela Hoare w Izbie Gmin wywołała nieprzychylne wrażenie w kołach egipskich a przedewszystkiem w kołach młodzieży akademickiej. Doszło do poważnych rozruchów. Kilkutysięczny tłum studentów przeciągał ulicami miasta, domagając się bojkotu towarów angielskich. 7-miu policjantów odniosło rany.

Policja w obawie ponownego wybuchu rozruchów pilnie strzeże wszystkich dróg prowadzących do Kairu. Studenci usiłują przedostać się do ogrodów, otaczających uniwersytet, gdzie chcą umieścić przygotowany już pomnik ku czci „męczenników". (PAT.).

NAGROBEK

Śmiała mowa min. Kwiatkowskiego mogłaby w pewnej mierze stać się punktem zwrotnym gdyby ci, do których to należy, zechcieli wysnuć z niej naturalne konsekwencje. Mowa ta bowiem stwierdzała — może nie wprost ale przecież wyraźnie— bankructwo metod, które od 7-u lat odsuwają demokrację polską od kształtowania życia państwowego.

Piszę świadomie: **od 7-u lat.** Bo przecież sam przewrót rok 1926 był dokonany z czynną pomocą wielkich odłamów zorganizowanej lewicy i dość długo jeszcze cieszył się jej życzliwą neutralnością. Wielu nas też było luzem chodzących a do głębi oddanych idei demokracji, którzyśmy mieli wiele do zarzucenia niektórym sposobom poczynania sobie stronnictw w czasach przedmajowych. Wierzyliśmy, że przewrót zetnie chore gałęzie, ale nie tknie pnia drzewa, w którego szumiącą koronę byliśmy zasłuchani.

Rzeczywiście też w pierwszych czasach demokracja nie była sparaliżowana. Dopiero na przełomie r. 1928/9 zaczął się okres, który przywykło się nazywać okresem rządów „pułkownikowskich" a który pamiętnemi sposobami wyobcował z życia publicznego (a nawet odsądził od prawa troszczenia się o sprawy publiczne) wszystkich, co nie chcieli wstąpić do orszaku.

W ciągu tego okresu nasłuchaliśmy się gromkich a dufnych słów heroldów dyktatury i jej liberji, napatrzyliśmy się, jak ci u ołtarza buńczucznie podrzucali głowami. **I oto teraz p. minister Kwiatkowski zestawia bilans.** Heroldowie wykrzykiwali z uniesieniem o świetnych przykładach i wywoływaniu energji wielkich czynów; a p. Kwiatkowski prozaicznie podsumowuje: **„corocznie zamykamy rachunki skarbu państwa wykazujące ciągłe i nieopanowane deficyty".**

Heroldowie zapewniali o postępach społeczeństwa uwolnionego od chorób „partyjnictwa"; a p. minister Kwiatkowski stwierdza, że dokądkolwiek zwrócilibyśmy się w dziedzinie naszego gospodarstwa społecznego, państwowego i prywatnego, „wszędzie zetknęlibyśmy się z szeregiem słusznych i niezaspokojonych postulatów, z naruszoną równowagą, **z depresją materjalną i psychiczną".**

Heroldowie mówili o wymieceniu polityków silnych tylko w gębie i postawieniu na ich miejscu umiejętnych kierowników, którzy nie dopuszczą do zatracenia się krwawo zdobytej wolności; a p. min Kwiatkowski mówi o „łańcuchach błędnych kół zamkniętych w sobie i przekazujących wgłąb swe ujemne działanie", piętnuje nasz system podatkowy jako „wadliwy i w konstrukcji i jeszcze bardziej w wykonaniu", mówi o 20-miljonowym wewnętrznym rynku rolniczym „odseparowanym od kilku lat od produkcji przemysłowej i od miast", mówi o powrocie w XX w. wsi do gospodarki naturalnej, o fakcie „zamierania handlu i konsumcji".

Heroldowie w elegijnych tonach nawoływali do podpisywania kolejnych pożyczek wewnętrznych w imię kardynalnego obowiązku obywatelskiego, zapowiadali, że społeczeństwo nie będzie sobie nadarmo wypruwać żył, lecz, że ofiarnym jego wysiłkiem pchnięty wóz gospodarki państwowej wydźwignie się i potoczy po suchej drodze; a p. minister Kwiatkowski stwierdza, że pożyczki łatały jedynie rozszerzające się dziury. że deficyty rosły zgodnie obok pożyczek i że „doszliśmy do kresu posługiwania się aparatem kredytowo - lokacyjnym dla pokrywania braków budżetowych".

Heroldowie rozwieszali cudowne draperje dokoła osłonecznionej areny, na której miała rozgrywać się twórczość radosna; a p. minister Kwiatkowski nielitościwie stwierdza, jak to „nikt u nas nie może się uwolnić od uczucia szczególnej depresji psychicznej", gdy przegląda nasze roczniki statystyczne; wskazuje na „wielką armję młodego pokolenia idącego do życia i znajdującego wszystkie możliwości egzystencji i pracy zamknięte".

I tak krok za krokiem, gdy porównać pewnością siebie tchnące zapowiedzi z oceną wyników dokonaną autorytatywnie przez wiceszefa Rządu — doprawdy... „słuchać hadko".

Trzeba przyznać, że p. Kwiatkowski nie ułatwił sobie zadania, przerzucając, wypróbowanym sposobem, winę wszystkiego na międzynarodowe rozprzężenie gospodarcze. My ze swej strony nie będziemy traktować smutnego zagadnienia prostacko, twierdząc, że gdyby nie rządy ostatnich lat, to Polska byłaby napewno dziś krajem mlekiem i miodem płynącym. Ale wskażemy, czem panująca w tych latach doktryna „pułkownikowska" walnie przyczyniała się do stworzenia obecnego stanu. Wskażemy tem bardziej, że p. Kwiatkowski, rycerski wobec swych poprzedników, lekko ale znamiennie o rzecz tę potrącił. „Jeżeli dotychczas", mówił wice-premjer, **„dominowały w organizacji naszego życia zbiorowego inne zadania,** to obecnie nadszedł czas skoncentrowania uwagi całego społeczeństwa na uporządkowaniu zagadnień finansowo - gospodarczych".

Otóż to właśnie. Uwaga rządzących wedle doktryny „pułkownikowskiej" zaprzątnięta była **innemi** zagadnieniami: rozbijaniem stronnictw, proskrybowaniem politycznem opozycji, przetwarzaniem obywateli w trzodę słuchającą i posłuszną. Rezultatem tego była rozpadlina, która powstała pomiędzy jedną, „dobrą", do łask dopuszczoną częścią społeczeństwa a drugą, której nie wolno było przejawić serdecznej troski o to, że kraj zmierza do położenia scharakteryzowanego obecnie słowami wice-premjera, iż będąc szóstem państwem w Europie, zajmujemy piętnaste miejsce pod względem prężności gospodarczej i że w pewnych kierunkach siła ekonomiczna nietylko w Czechosłowacji jest o 500 proc. wyższa, ale i Rumunji wyższa o 40 proc.

Rezultatem była dalej rosnąca obojętność polityczna.

I rezultatem było właśnie zaniedbywanie dziedziny gospodarczej: miało się tyle zajęcia z wynajdywaniem tak zw. głów hydry politycznej do ścinania, że tymczasem hydrze gospodarczej mogły łby rosnąć spokojnie. Aż i urosły.

Obrońcy obecnej formy rządzenia krajem mają zawsze gotową odpowiedź, że przy dawnych metodach i ludziach byłoby jeszcze gorzej. Nikt tu nie zamierza kruszyć kopji o integralność dawnych metod. Nikt też napewno twierdzić nie może, że, jakby było, gdyby się rzeczy były potoczyły inaczej. Pewne jest natomiast jedno: ci, co doprowadzili kraj do stanu określonego w mowie budżetowej ministra Kwiatkowskiego, **nie mogą rościć pretensji do monopolu umiejętnej troski o dobro pospolite.** Polityce upatrującej najważniejsze działanie rządowe w dzieleniu obywateli na swoich, dla których było wszystko, i na innych, dla których— bez względu na ich zasługi, rozum, bezinteresowność, charakter, ba, dawne braterstwo broni — były rugi, degradacja cywilna i dławienie materjalne i moralne; polityce usuwania kontroli i krytyki a przeglądania się jedynie z lubością w oczach pokornych popleczników; polityce zasypywania źródeł aktywności politycznej społeczeństwa a zastępowania jej działalnością natchnioną metodami kawaleryjskiemi — tej polityce mowa ministra Kwiatkowskiego postawiła urzędowo nagrobek moralny.

PUBLICJUSZ,

„Frontem do wsi"

Hasełko to—podobnie, jak różne inne „fronty" zmarłego BBWR — już przeszło do historji, jako cenny dokument obłudy, dyletantyzmu i okłamywania siebie i drugich ze strony naszych — „naprawiaczy".

Wśród „frontów", jakie organizowała „sanacja" — naturalnie w myśl specjalnie przez siebie i dla siebie preparowanych prawideł — szczególnie śmiesznie i po komedjancku wypadł „front do wsi" tak samo, jak „front do szarego człowieka".

Główny owych „frontów" konstruktor p. Sławek ułożył sobie plan, w myśl którego wieś rozpoczynała się od **dworów jaśniepańskich i na nich się... kończyła.** Masy chłopskie mogły łatwo i odrazu zorjentować się, że ich stosunek do ich starego klasowego — wyraźnie: **„klasowego"** — przeciwnika, t. j. wielkiego obszarnictwa, jak wyglądał za czasów zaborów, tak samo, — po krótkiej przerwie kilku pierwszych lat niepodległości — coraz wyraźniej zaczął układać się pod „opieką" tych, którzy przecież wychowali się w walce z zaborami.

Obszarnictwo w lot zrozumiało wartość koncepcji p. Sławka dla niego właśnie i kryjący się za temi koncepcjami własny... **interes.** To też z równą skwapliwością, co „Lewiatan", spakowało swoje manatki i ze swych **rodzinnych, endeckich progów przeniosło się do obozu „sanacyjnego".**

Ów interes wzajemny został upamiętniony znanym manifestem „sfer gospodarczych" późną jesienią 1927 r.

Endecja polska, stara „macierzysta" wylęgarnia wszelkiego wstecznictwa obszarniczego, czy kapitalistycznego, już w r. 1927 została przez dywersję „sanacji" kompletnie w tamtych sferach osamotniona i od owego czasu, pod adresem reakcji polskiej, śle ustawicznie na elegijną nutę nastrojone wezwania do powrotu „do domu", wezwania oczywiście bez skutku, bo endecja odsunięta od rządów nie może dać realnie obszarnikom i kapitalistom tego, co im daje grupa rządząca i to w takich warunkach politycznych, jakie w Polsce stworzyła „sanacja", odsuwając kraj od wpływów i kontroli...

Jakie na tym „ożenku" „sanacji" z obszarnikami odnosili ci ostatni praktyczne korzyści, o tem możnaby pisać dość. Pożyczki osobiste niewiadomo jak dalece ściągalne, rozmaitego rodzaju kredyty, różne „transakcje" z obszarniczemi instytucjami, jak np. Tow. Kredytowe Ziemskie, lokowanie rezerw w ich papierach o wartości nie dającej się bliżej określić i t. d. i t. p., wszystko to „mimo „dyskrecji", jaka otaczała tę „pomoc dla rolnictwa" (!!), przedostawało się jednak do wiadomości publicznej. Swego czasu pismo nasze ogłosiło na temat powyższy szereg ciekawych informacji, którym... **nie zaprzeczył nikt.**

Sanacja, ażeby swemu hasełku „frontem do wsi" nadać pozory, że nie jest to sojusz z samymi jeno obszarnikami, ze szkodą mas chłopskich, lecz jakoby „opieka" nad „całem rolnictwem" (!!) urządziła się tak chytrze, że narzuciła wsi niby „jej" organizację, dla rzekomej „obrony" interesów wsi, ale równocześnie dokazała tego, że na czoło tych organizacyj **wepchało się obszarnictwo,** które w ten sposób przy ponurem milczeniu gnębionych nędzą mas chłopskich stało się „przedstawicielstwem" (!) wsi (!).

O tem opanowaniu przez obszarnictwo organizacyj rolniczych piszą nawet „sanacyjne" pisma „lewego" kierunku — ale... dopiero dziś...

A rezultaty tej wieloletniej „opieki" „sanacji" nad rolnictwem? Dzisiejsze położenie mas chłopskich jest **tak straszne,** że przeczyć temu lub to upiększać **nie odważy się dzisiaj już nikt.**

Dodajmy do tego jeszcze koncepcje ustrojowe p. Sławka, które masy chłopskie odczuły bardzo głęboko, a obraz będzie zupełny...

To też obecnie nurtują każdą absolutnie wieś nowe i silne nastroje. Pisać o nich nie będziemy.

Wśród tych to nastrojów zebrał się wczoraj w Warszawie Kongres Str. Ludowego.

Z jakiemi gorącemi uczuciami i życzeniami wita ten Kongres klasa robotnicza całej Polski, tego opisywać nie potrzebujemy, bo te uczucia zna już dziś na ogół wieś i żywo na nie reaguje.

Ta wspólność przejść, wspólność cierpień i dążeń mas chłopskich i mas robotniczych, wykuta przez historję, wytwarza między chłopem, a robotnikiem tak naturalną i silną solidarność, że żadne już umizgi, z którejkolwiek strony, solidarności tej podważyć nie potrafią.

KCZ.

Knut Hamsun w niegodnej wielkiego pisarza roli

Z różnych krajów i z różnych organizacyj społecznych i ciał naukowych wysuwana jest kandydatura Karola Ossietzky'ego, znanego pacyfisty i byłego redaktora „Weltbühne", do nagrody pokojowej Nobla.

Przeciwko tej kandydaturze w niesłychany sposób wystąpił znakomity pisarz i poeta norweski Kunt Hamsun.

Karol Ossietzky, jak wiadomo, wciąż jeszcze przebywa w jednym z obozów koncentracyjnych w Niemczech i nie ma możności odpowiedzenia na pamflet Hamsuna.

Kuntowi Hamsunowi wolno mieć swoje polityczne sympatje lub antypatje, jak każdemu innemu; a wiadomo, że poeci są bardzo często kiepskimi politykami. W Norwegji zaś Kunt Hamsun znany jest z tego, że już nieraz, popełniał polityczne gaffy. W tym atoli wypadku wcale nie chodzi o polityczną gaffę, lecz o rzecz godną potępienia ze stanowiska czysto ludzkiego. Chodzi o napaść na człowieka bezbronnego, który ma usta zamknięte i z pewnością, uwięziony w obozie koncentracyjnym, nawet nie wie, że stał się przedmiotem napaści Hamsuna.

„Rok rocznie nadchodzą do władz niemieckich petycje domagające się wypuszczenia Ossietzky'ego z obozu koncentracyjnego, a władze niemieckie petycyj tych nie przyjmują nawet do wiadomości".

Tak pisze Kunt Hamsun i to jest prawda.

Dalej zaś pisze Hamsun:

„Rok rocznie wpływają do norweskiego komitetu Nobla podania, proponujące — udzielenie nagrody pokojowej Ossietzky'emu. Jeśli otrzyma tą nagrodę, to pomimo sprzeciwu Niemiec zostanie on „wysadzony" z obozu koncentracyjnego w Oldenburgu".

Ten pogląd Hamsuna jest tylko względnie słuszny. Jeżli wysuwa się obecnie Ossietzky'ego jako kandydata do nagrody pokojowej Nobla, to nie ze względu na jego obecne cierpienia, lecz ze względu na jego przeszłość, na jego prace dokoła sprawy porozumienia pomiędzy narodami i za jego walkę z podszczuwaczami wojennymi. Jest rzeczą wątpliwą, czy przyznanie Ossietzky'mu nagrody Nobla doprowadzi do „wysadzenia" go z obozu koncentracyjnego, a to ze względu na sposób, w jaki „Trzecia" Rzesza reaguje na demonstracje zagranicy.

Hamsun pisze, że Ossietzky mógł zarówno przed, jak i po przewrocie Hitlera opuścić Niemcy, ale nie chciał tego uczynić. Spodziewał się, że podniesie się krzyk, gdy zostanie aresztowany. I tu przeliczył się,

Znaleźli się wszędzie ludzie, którzy przejęli się sprawą Ossietzky'ego i podnieśli krzyk. Nawet dość pilnie krzyczeli — pisze Hamsun.

Czyż nie byłoby właściwiej — zapytuje Hamsun — gdyby w tym przejściowym czasie, kiedy cały świat zęby szczerzy na władców wielkiego narodu, Ossietzky pozytywnie narodowi swemu pomagał? Czy ten Niemiec chciałby kraj swój nadal widzieć uciśnionym i pohańbionym oraz zdanym na łaskę Francji i Anglji?

Jak z powyższych ustępów widać, wywody Hamsuna stoją na poziomie propagandy, uprawianej przez prasę hitlerowską. Hamsun bagatelizuje i wyśmiewa cierpienia von Ossietzky'ego. Jest to niegodne wielkiego pisarza i poety.

Prasa norweska ostro potępia wystąpienie Hamsuna, a pisarz Nordahl Grieg zaznacza: O jednej rzeczy nigdy nie zapominamy, mianowicie, że potężna sława światowa zadaje pytania człowiekowi w aresztanckiem ubraniu, na które ten nie może dać odpowiedzi.

MAŁY FELJETON

Sterylizacja

Genjalny bajkopisarz rosyjski Krylow uważał, że źle się dziej, gdy do szycia butów zabiera się piekarz, a do wypieku pierożków—szewc. O wiele wieków przed Krylowem Rzymianie mówili: „Ne sutor supra crepidam", co w wolnym przekładzie na język polski znaczy tyle, co: „szewcze, trzymaj się swego kopyta". Polska zaś wieku XX-go zna doskonale powiedzonko: Jak nie potrafisz, to się nie pchaj na afisz.

Genjusze „sanacyjni" nauki tę zlekceważyli i robili właśnie to, do czego najmniej byli powołani. Znamienną cechą „sanacyjnego" okresu raz na zawsze pozostanie „kult niekompetncji". Szczytem zaś i rekordem kultu niekompetencji jest i nazawsze pozostanie, nawet po zmianie, słynna ordynacja wyborcza p. Sławka.

Największy przeciwnik systemu „sanacyjnego" nie mógł mu tak się przysłużyć, jak przysłużył mu się p. Sławek swoją ordynacją i Sejmem, który z tej ordynacji się zrodził.

Z ułomnego małżeństwa urodziło się kalekie dziecko.

Widziałem kiedyś głuchonieme dziecko, które przeklinało swych głuchoniemych rodziców, że je na świat wydali. Dziecko p. Sławka i panasławkowej ordynacji — Sejm 1935 r. — tak samo, wcześniej czy później, przeklnie swoich rodziców.

Za swoje kalectwo. Za dokonany na niem eksperyment sterylizacyjny.

Jako eksperyment naukowy, jako objekt doświadczalny, jest obecny Sejm ciekawem zjawiskiem. Nikt jednak nie chce być królikiem doświadczalnym i każdy woli, by doświadczenia robione były na kim innym.

Usiłowano dziecko p. Sławka i ordynacji wyborczej wyjałowić z partyjnictwa. Sterylizacja nie udała się.

Dziecko buntuje się. Pragnie ono być takiem samem dzieckiem, jakiemi są wszystkie inne dzieci, a więc mieć własne przekonania i własny pogląd na rzeczy i zjawiska.

Po trzech miesiącach istnienia tego Sejmu wystarcza poskrobać każdego posła, by spod cienkiej warstwy „sanacyjnego" lakieru wylazł endek, chadek, ludowiec lub zgoła mętny marksista. Niekiedy wcale skrobać nie trzeba. Cienka powłoka „sanacyjnego" fornieru sama złazi i wygląda spod niej surowy, partyjny świerk, dąb lub lipa.

Eksperyment sterylizacyjny nie udał się p. Sławkowi, a objekt, na którym eksperymentu dokonano, już mści się, pokazując pazury niczem niehamowanej demagogji, o jakiej poprzednim sejmom nie śniło się.

ULTIMUS.

Dzieje jednej dewaluacji

Światła i cienie „eksperymentu belgijskiego“

Sprawa „udania się", względnie „nieudania się" „eksperymentu belgijskiego", a więc sprawa wpływu dewaluacji belga na życie gospodarcze jest przedmiotem licznych rozważań i uwag w prasie europejskiej. Ponieważ zaś dotyczy ta sprawa zagadnień aktualnych i w Polsce ,więc ją omówimy.

Czy „eksperyment" zatem udał się? A przedewszystkiem, czy zniżka kursu pieniądza nie spodowała nadmiernej zwyżki cen i kosztów utrzymania. Kurs pieniądza obniżono o 28 proc., ale od marca do listopada ceny w detalu wzrosły o 10,9 proc. Coprawdą wzrost ten przybrał na sile w ostatnich czasach, ale w grę wchodzą tu czynniki, niemające nic wspólnego z dewaluacją, a pozostające w związku z drożyzną na rynkach światowych (tłuszcze ,nierogacizna) lub z sezonowym ruchem cen. Wzrost drożyzny zaznaczył się również we Francji, stosującej „deflację".

Rząd Van Zeelanda postawił sobie za cel odbudowę załamanych w epoce deflacji cen hurtowych Istotnie poziom ich wzrósł o 20%. ale ten rezultat był właśnie pożądany, to też pod tym względem „eksperyment" udał się: ceny hurtowe ustabilizowały się na wyższym poziomie.

Dziwne były etapy ożywienia gospodarczego. Zaczęło się od paniki. Ludzie zaczęli „uciekać od pieniądza" w obawie przed następstwami ,jakie miała wywołać dewaluacja. Kupowano żywność na zapas („jutro będzie drożej"), buty, ubranie. Obroty wzrosły. Chaotyczny popyt stopniowo ustabilizował się. Jednak — rzecz charakterystyczna — i nadal ożywiały się gałęzie przemysłu, produkujące na spożycie. Przemysł ciężki powstawał w tyle. Górnictwo węglowe wykazuje jednak zdecydowaną poprawę. Gorsza jest sytuacja przemysłu żelaznostalowego ,co pozostaje w związku z trudnościami wywozowemi.

Poprawa górnictwa węglowego w r. b. uwydatnia się w następujących liczbach przeciętnych miesięcznych (w tysiącach tonn) dla 3-ch kwartałów r. b.

	Produkcja	Zbyt
1 kw. (mies. przec.)	2150	2144
2 kw. (mies. przec.)	2152	2240
3 kw. (mies. przec.)	2229	2230
październik	2402	2687

Mimo wzrostu produkcji zapasy węgla spadły o 300.000 ton w październiku i wynoszą około 3 milj. ton (dosięgły już 4 milj.).

Stan ciężkiego przemysłu przedstawiał się, jak następuje (tysiące ton):

	Żelazo (sur.)	Stal
1 kw. (przec. mies.)	243	239
2 kw. (przec. mies.)	260	252
3 kw. (przec. mies.)	254	242
październik	260	255

Obroty z zagranicą nie wykazują znaczniejszych zmian. Wagowo eksport pozostał niemal bez zmiany (10 milj. 300.215 ton od kwietnia do września r. b. — 10 miljonów 283.000 t. przed rokiem). Wartość wzrosła, choć nie tak znacznie, jak wzrosła wartość importu, wobec czego stan bilansu płatniczego pogorszył się, co jednak zdaje się być związane z poprawą gospodarczą ,powodującą ożywienie obrotów.

Ożywienie gospodarcze uwydatnia się we wzroście przewozów kolejowych, w poprawie sytuacji finansowej kolejnictwa, wzrośnie (o 14 proc.) produkcji energji elektrycznej, ożywieniu ruchu budowlanego (wzrost w lipcu r b. wobec r. 1934 o 114 proc.), w zmniejszeniu liczby upadłośc. (styczeń — listopad r. b. — 685, r. 1934 — 1.097), wzroście zysków przedsiębiorstw (bilanse 49 przedsiębiorstw belgijskich, ogłoszone w dniu 30 czerwca stwierdzają wzrost zysków o 50 proc.; kursy walorów wzrosły z 104,9 dnia 22 marca na 146 64 dnia 18 paźdz.).

Poprawa zaznacza się w sytuacji budżetowej państwa. Różnie szacowano deficyt na rok bieżący: od 500—700 miljonów franków. Możliwe, że wzrósłby do 1 miljarda. Deficyt daje się w r. b. zredukować do 200 milj. franków. Przyszły budżet wykaże nadwyżką. Właściwie nadwyżka byłaby okazała się już w r. b. ,gdyby nie **wzrost poborów urzędników o 5,5 proc .oraz ulgi podatkowe na sumę 240 miljonów.**

A zatem równowagę budżetową **można osiągnąć na drodze innej niż deflacja.** Nie trzeba było też uciekać się do pożyczek. Świetnie przeprowadzona konwersja rent zmniejszyła dług publiczny. W rezultacie budżet r. 1936 (10.402 milj .po stronie wydatków, 10.429 milj .po stronie dochodów) ma mieć (według preliminarza) 27 miljonów nadwyżki. Budżet nadzwyczajny nie spowoduje dodatkowych rozchodów. Chodzi tu przedewszystkiem o **plan wielkich robót publicznych,** oparty—jak wiadomo — na zysku, powstałym na skutek wzrostu wartości (w obniżonej walucie!) rezerwy złotej Banku Belgijskiego.

**
*

Ale „eksperyment belgijski" ma swoje „cienie". To też klasa pracująca ma powody do niezadowolenia. Wszystko poszło w górę: przewozy, obroty z zagranicą, ale **zdolność nabywcza** mas pracujących słabnie.

Nie znaczy to, by klasa robotnicza nie miała pewnego udziału w ogólnej poprawie. Owszem, ma, ale tylko, gdy w grę wchodzi spadek bezrobocia. Coprawda pod tym względem „eksperyment belgijski" jest dopiero w początkowem stadjum (plan wielkich robót publicznych), ale już rezultat jest znaczny. **Spadek bezrobocia** w Belgji (do sierpnia r. b.) obliczają na 37 proc., gdy we Włoszech — 33 proc., w Niemczech — 36 pr., Anglji — 14 proc. Jest to spadek nietylko sezonowy, ale wynikły z poprawy sytuacji.

Ale z drugiej strony wzrost drożyzny pogarsza zdolność nabywczą mas pracujących. Prawdę powiedziawszy i tu mamy następstwa „deflacji" Pod jej panowaniem obniżono pensje urzędnicze (o 22 proc.) i płace robocze (aż do 40 proc.). Nic dziwnego, że ta obłąkańcza polityka wydało przykre rezultaty.

**
*

Rezultat byłby następujący: owszem „eksperyment' w zasadzie udał się. Ale postawiony został zaledwie pierwszy krok. Dewaluacja (która nie była przecież pożądana, była tylko nieuniknionem następstwem „deflacji") nie jest lekarstwem samem w sobie. Poprawa wymaga „skoncentrowanego" ataku na kryzys, w którym to ataku podstawową rolę odgrywa wzrost zatrudnienia i wzrost zarobków. Jednak gwarancję takiej „skoncentrowanej" walki daje tylko plan przebudowy społecznej ,to też sprawa realizacji Planu de Mana jest dziś aktualniejsza niż kiedykolwiek.

(W.)

Podwójna miara

Wydany ostatnio dekret o zmianie niektórych zaopatrzeń emerytalnych i odszkodowań, nasuwa nam szereg refleksyj. Zastrzegamy się zgóry, że nie mamy tu zamiaru bronić odszkodowań członków rad nadzorczych różnych banków i przedsiębiorstw; obawiamy się tylko, że właśnie ci członkowie rad potrafią się obronić od skutków dekretu, a jego ostrze zwróci się całkowicie w kierunku zniweczenia praw nabytych z tytułu pracy przez byłych i obecnych pracowników. Zarówno dawna jak i obecna Konstytucja za podstawę ustroju państwa przyjmuje poszanowanie prawa własności we wszelkich jego formach. Konstytucja jako ustawa zasadnicza wytycza zasadniczy kierunek układu stosunków w państwie. — Nie jesteśmy zwolennikami świętości prawa własności i nie potrzebujemy chyba rozwijać naszych na tę sprawę poglądów. Ale przyjmując za punkt wyjścia naszych rozważań wspomniane zasady konstytucji, zobaczmy, jak to zagadnienie wygląda w rzeczywistości polskiej.

Przed paru laty chodziło o okrojenie praw emerytalnych pracowników państwowych. Dla uzasadnienia prawnego tego bądź co bądź „ekspropriacyjnego" aktu skonstatowano zasadę, że w dziedzinie stosunków publiczno - prawnych, zasada „praw dobrze nabytych" nie może mieć zastosowania. Skonstruowawszy taką tezę niejednokrotnie już z niej korzystano na tym odcinku. Ale w dzisiejszych warunkach, o których nie można powiedzieć, aby je konsekwentnie kształtowano, różne tezy i zasady tworzy się od wypadku do wypadku zależnie od aktualnej potrzeby. To też wkrótce jesteśmy świadkami rozszerzania tezy o nieobowiązywaniu zasady praw dobrze nabytych na wszystkie stosunki pracownicze **także prywatno - prawne.** Wyraźnym etapem tego przejścia była słynna ustawa 1932 roku (nazywana „wywłaszczeniówką") rozwiązująca stosunki umowne z pracownikami instytucyj ubezpieczeń społecznych. A oto jesteśmy świadkami ostatniego aktu ustawodawczego — dekretu, o którym na początku mówimy, a który znowu przekreśla zobowiązania pracodawców wobec pracowników. Wskazaliśmy na parę tylko zasadniczych, bo ustawowych, aktów w tej dziedzinie; jeżeli jeszcze zajrzeć do różnych pragmatyk i przepisów służbowych, stosowanych w różnych instytucjach, to stwierdzimy, że zasada praw nabytych na odcinku pracowniczym **należy już do zamierzchłej przeszłości.** W świetle podanych przykładów wszelkie zobowiązania pracodawców w stosunku do pracowników przypominają przysłowiowe „gruszki na wierzbie".

Inaczej rzecz wygląda, gdy chodzi o prawo własności w handlu, przemyśle czy na ziemi. Na tym odcinku prawo własności jest „tabu", jest „uświęconą" zasadą, której naruszyć nie można pod groźbą.... „ruiny gospodarstwa narodowego". Nawet wysunięte przez lewicujące sfery „sanacyjne" hasło przejęcia przez państwo i inne instytucje publiczne majątków i przedsiębiorstw za długi w podatkach i daninach publicznych, wywołuje pianę wściekłości obrońców kapitału przemysłowego i wielkoobszarniczego, chociaż przecie nie miałoby to charakteru wywłaszczenia. Jeżeli zestawić te dwa kierunki kształtowania się życia w Polsce nie możemy **nie** skonstatować że istnieje tu **podwójna miara: że stara, zasada** prawna „praw dobrze nabytych" stosuje się wszędzie, **ale nie do stosunków prawnych pracy najemnej.**

Wywłaszczenie — to wstrętna instytucja, jeżeli ją chcieć zastosować do kapitału, ale jeśli do pracy — to owszem, u nikogo z możnych odrazy budzi. To dużo daje do myślenia. Świat pracy jest przedmiotem „postępowych" eksperymentów ustrojowych. Jest to dobra poglądowa lekcja, a możemy zapewnić, że uczniowie są pojętemi. Wyciągając praktyczne wnioski z dzisiejszego układu stosunków, należy stwierdzić, że pracownik może realnie traktować tylko to, co za pracę otrzymuje odrazu, bo z wszelkich zobowiązań na przyszłość pracodawcy potrafią się w odpowiednim momencie wykpić. Jest to ważna wskazówka dla pracowniczych związków zawodowych przy kształtowaniu ich linji w zakresie polityki płac.

M. K.

Faszyzm u steru

Austrja pod rządami faszystów.

Obóz robotniczy

Warto pilnie studjować faszyzm nie tylko według wielkich państw faszystowskich (Włochy, Niemcy), lecz także wedle państw małych — aby wszechstronniej poznać istotę faszyzmu. Istota faszyzmu wszędzie ta sama: zbrojna dyktatura burżuazji, opierająca się na zrozpaczonej spowodu kryzysu drobnej burżuazji i częściowo zamożniejszem chłopstwie, a posługująca się państwem „totalnem". jako narzędziem. Ale aparat ideologiczny bywa różny — np. w „Hitlerji" jest on imperjalistyczny (wojna), antysemicki, rasowy.

W **AUSTRJI** natomiast, w mawej 6,7 miljonowej katolickiej Austrji aparat ideologiczny jest przedewszystkiem **KLERYKALNY** (ogromną rolę gra duchowieństwo), częściowo monarchistyczno-habsburski i „stanowy". Główne grupy ludności, na których opiera się austrjack. faszyzm — to duchowieństwo, starzy monarchistyczni oficerowie, trochę klerykalnych chłopów - górali, wreszcie **żydowska** burżuazja, bojąca się przyjścia do władzy hitlerowców. Ta „symbioza" (współżycie) katolickiego kleru i żydowskiej burżuazji wiedeńskiej powinnaby zainteresować naszych klerykałów-antysemitów z endeckiego obozu.

Jak widzimy, baza (oparcie) rządzącego w Austrji faszyzmu jest **wązka.**

„Równowaga" sił w Austrji jest ogromnie **NIEPEWNA I NIETRWAŁA.** Jest to fakt podstawowy, który będzie pociągał za sobą wielkie konsekwencje. Rząd Schuschnigga - Starhemberga opiera się głównie na wojsku i policji. Tarcia w Rządzie osłabiają system. Hr. Starhemberg chciałby, naturalnie, wylać resztki chrz.-socjalnych z Rządu i objąć dyktaturę (wedle włoskiego wzoru), opierając się na oddziałach „Heimwehry". Ale: 1) Heimwehra jest stosunkowo słaba (pokazały to walki lutowe z robotnikami w r. 1934, wówczas rozstrzygnęło wojsko); 2) „Heimwehra" jest wewnętrznie niejednolita (sympatje dla Hitlera); 3) osłabł Mussolini, podpora Starhemberga.

Taki jest obecny, bardzo niepewny stan rzeczy. Wszystko jest „prowizorjum" — wedle staroaustrjackich wzorów.

Ale przejdźmy do obozu **robotniczego.** Ten obóz jest **bardzo silny,** ale działać **musi,** naturalnie, nielegalnie. Socjalna demokracja (obecnie „rewolucyjni socjaliści) jest oczywiście znacznie silniejsza od komunistów, ale nie da się zaprzeczyć, iż komuniści się wzmocnili. Po różnych tarciach doszło do **wspólnego oświadczenia,** które znajdujemy w „Arbeiterzeitung" z 17 listopada: znajdujemy tam ważne zasadnicze stwierdzenia, jak np.: 1) że pertraktacje w sprawie wspólnej akcji będą prowadzone **„TYLKO CENTRALNIE"**; 2) że pod względem stanowiska rewolucyjnego oba odłamy są **„RÓWNOWARTOŚCIOWE"**. Jak widzimy, z teorji „socjalfaszyzmu" nie zostało nic...

Czując swą słabość, czując fiasko swego „Frontu Ojczyźnianego" i swych „jednolitych związków zawodowych" (socjaliści stworzyli poważne nielegalne związki) Rząd zaczyna zapowiadać jakąś podejrzaną „ugodę". Tak np. minister Dobretsberger w swej niedawnej mowie zapowiada robotnikom „wolny wybór mężów zaufania" w przedsiębiorstwach, nawet „samorząd robotniczy" w ubezpieczalniach. Jest to, naturalnie, bujda! Jakaż może być „wolność" wyborów przy dyktaturze, w „totalnem" klero - faszystowskiem państwie. Faszyzm w Austrji — **bez atrakcyjnej ideologji, nawet bez socjalnej demagogji! — robotników nie pozyskał.** Demonstracje robotników mnożą się. „Arbeitszeitung" rozchodzi się nielegalnie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Socjalizm dalej posiada serca robotników. Ale niewątpliwie czynnikiem hamującym jest sytuacja międzynarodowa — groźba **interwencji** zbrojnej zzewnątrz, w razie przewrotu. Ta interwencja zbrojna może nastąpić tak ze strony Mussoliniego, jak i Hitlera; może także nastąpić podział Austrji za wzajemnem porozumieniem. Tak czy inaczej sytuacja trudna Wszystko zależy od dalszego rozwoju międzynarodowej sytuacji.

K. CZAPIŃSKI.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE"

„Drogi chwały“

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Dwaj mężczyźni szli drogą w Kantonie. Jeden powiedział do drugiego: — Przejdź ze mną przez ten wspaniały łuk aż do tamtego stoiska, krytego matą.

— Poco mam iść z tobą do tamtego stoiska, krytego matą? — zaoponował tamten. Albowiem był to lipiec, droga prażyła się od gorąca — i jego najgłębszem pragnieniem w tej chwili było dojść do domu i usiąść na skrzyni z lodem.

Pierwszy z nich powiedział znowu cicho i roześmiał się, zasłaniając usta ręką: — Dlatego, przyjacielu, że tam zobaczysz ostatniego zamordowanego generała chińskiego.

A chociaż zamordowani generałowie nie są bynajmniej niezwykłem zjawiskiem w Chinach w tym oświeconym wieku — tem niemniej każdy nowy budzi w niektórych ludziach ciekawość, w innych rozbawienie, a jeszcze w innych strach — i powoduje długie rozmyślania prawie u wszystkich tych, którzy odbyli drogę ku chwale na grzbietach robotników i chłopów.

Tak więc dwaj mężczyźni — ten, któremu było gorąco i ten, który się śmiał — przeszli pod wspaniałym pogrzebowym łukiem tryumfalnym — tak wspaniałym, że wyglądał jakgdyby obchodzono wesele, a nie morderstwo. Droga wiodła do budynków Szpitala Uniwersyteckiego Czun-Szan — i udekorowana była tysiącami zwojów, na których wypisano przysłowia ze starej literatury chińskiej. Wszystkie one wynosiły pod niebiosa cnoty drogiego nieboszczyka; według nich — żaden człowiek równie wielki, równie pobożny, równie wierny i cnotliwy nie oddychał nigdy powietrzem tej ziemi. W górze widniały inne podobne aforyzmy, wypisane na tysiącach papierowych lampionów. A na wypadek, gdyby ktoś uśmiechnął się nieco, lub w inny sposób okazał swój sceptycyzm — droga obramowana była przykrytemi matą stoiskami, w których stali lub siedzieli żołnierze, niektórzy z wyciągniętemi bagnetami.

Przy końcu długiej drogi wzniesione było specjalnie piękne stoisko — i tam oczywiście leżał zamordowany generał, otoczony wszystkiemi wspaniałościami, które przewiduje miniona feudalna epoka. Na ścianach znajdowało się więcej zwojów; czerwone haftowane jedwabne draperje przykrywały trumnę — były tam żałobne dary owoców i mięsa i zapach kadzideł. Taoistyczne i buddyjskie zakonnice klęczały albo stały, wznosząc nieprzerwane śpiewy. Człowiek, który spoczątku protestował przeciwko pójściu, nie żałował, że to zrobił, gdyż zakonnice były młode i piękne. A chociaż prawdą jest, że należy czcić umarłych — żyjący także zasługują na jakąś uwagę.

Przed marami zamordowanego generała roztoczono wszystko, co było staromodne, przesądne i skorumpowane w Chinach. Codziennie przynoszono papierowe podobizny przedmiotów, aby pocieszać jego duszę w drodze na tamten świat, — a więc: papierowe konie, domy, ryksze, okręty, a raz nawet — zupełnie wykończony, będący szczytem doskonałości papierowy automobil najbardziej kosztownej marki — wykończony do ostatniego szczegółu, jak: numer rejestracyjny. Grała muzyka — i wysocy urzędnicy i krewni przychodzili, aby złożyć hołd. Żałoba była głośna i długa; trwała przez miesiąc.

Ale pomimo tego wszystkiego byli ludzie krytykujący; tych, jak biedaków, zawsze mamy wśród siebie. A ci ludzie nadmieniali — prawda, że delikatnie — iż okazanoby więcej szacunku, gdyby nie zajmowano się szulerką w pobliskich stoiskach; gdyby stuk figur do mah-jonga nie rozlegał się do późnej nocy. Ale okazja była rzadka — i wiele pieniędzy wydano na żałobę. Rząd Nankiński przesłał telegraficznie 20.000 dolarów na pogrzeb, a rząd Kantoński dał tysiące.

Gdy ciało zawieziono nakoniec przez ulice, Kanton zatrząsł się. Prawda, że ulic nie wypełniały masy pogrążonego w żałobie ludu, — ale w każdym razie stały tam, jak zwykle, tysiące kulisów od ryksz i innych, obszarpanych i chudych, którzy w milczeniu patrzyli i dziwili się. Kupcy oczywiście wyszli przed sklepy, aby popatrzeć, gdyż ci gotowi są zawsze patrzeć na wszystko.

W samym kondukcie pogrzebowym szły tysiące ludzi: krewni, najwyższe cywilne i wojskowe władze, szef policji; — odkomenderowane zostały zbrojne oddziały morskich, lądowych i powietrznych wojsk. Ulice roiły się od uzbrojonych ludzi, wciśniętych między ubranych na biało dygnitarzy, którzy przewalali się we wspaniałych samochodach, strzeżeni przez zbrojne straże przyboczne.

DALSZY CIĄG NA STR. 5-ej.

Tam gdzie Wschód graniczy z Zachodem

Ciekawe wrażenia z Krainy Wschodzącego słońca i jej mieszkańców

W Tokio, które jak wiadomo, jest trzeciem co do wielkości miastem na świecie, jak i w innych miastach japońskich spotkać można njbardziej nowoczesne gmachy obok starodawnych japońskich domków. Nowoczesne dzielnice miast japońskich niczem nie różnią się poza jedynie pewną egzotyką wystaw sklepowych, napisów itp. od miast europejskich czy amerykańskich. W takiem Tokio np. stojąc w dzielnicy handlowej, odnosi się wrażenie jakiegoś miasta amerykańskiego z jego drapaczami chmur, wytwornemi restauracjami ,hotelami, domami handlowemi, bankami i t. p. Złudzenie to podtrzymują wytwornie po europejsku ubrani przechodnie z amerykańskim pośpiechem podążający do swych biur, sklepów itd.

Wystarczy jednak zejść w jedną z bocznych ulic, by znaleźć się w innym zupełnie świecie. Małe japońskie domki, herbaciarnie, ukryte w zieleni ogrodów, przekopanych kanałami, nad którymi wznoszą się tradycyjne japońskie łukowe mosty ,świątynie, ludzie przybrani w wzorzyste kimona, wszystko to mówi nam o istotnym obrazie tego miasta, w którem wielkie dzielnice handlowe są tylko polorem naniesionym przez wpływy obcej cywilizacji. W dzielnicy japońskiej życie toczy się w nieodmiennych formach, ustalonych odwieczną tradycją.

Przed południem Japończyk, mieszkaniec Tokio czy Jokohamy nie różni się prawie niczem od europejczyka. Ubrany nienaganw skrojony europejski garnitur, podąża do pracy w nowoczesnem po europejsku urządzonem biurze, czy to w banku czy w fabryce zorganizowanej według najnowszych kanonów naukowej organizacji pracy. Obiad zjada w wytwornej, na europejskich wzorowanej restauracji. Po pracy wraca do swego rodzinnego ogniska, mieszczącego się w klasycznym japońskim domku, zrzuca z siebie pokost często nienawistnej mu cywilizacji i wraca do dawnych tradycyjnych norm, będących wykwitem głębokiej kultury tego narodu. W swoich czterech ścianach Japończyk jest sobą. Europejski strój zamienia na japońskie kimono, siada na macie, wypija swą herbatę, sporządzoną z zachowaniem specjalnego rytuału japońskiego ,resztę czasu poświęca albo życiu rodzinnemu albo czytaniu dzieł i rozmyślaniom.

Japończyk poświęca wiele czasu na lekturę. Tem wybitnie różni się od europejczyka, zwłaszcza europejczyka wschodniego, który czytanie zwłaszcza dzieł poważnych naukowych uważa za niepotrzebną stratę czasu. To też wydatki na książki stanowią w pozycji każdego jako tako sytuowanego Japończyka poważną pozycję.

Japończyk powracający z pracy nigdy nie zaniedba wstąpić po drodze do świątyni, by oddać hołd pamięci swych przodków. W każdym nawet najbiedniejszym domu japońskim znajduje się miejsce poświęcone pamięci przodków, w którem ,według wierzeń japońskich przebywają ich duchy, otoczone pamięcią żyjących. Co rano rodzina japońska gromadzi się przy tem sanktuarjum rodzinnem, gdzie przy ustalonych rytuałem modlitwach składa się w ofierze chleb i kwiaty.

Największą troskę i najserdeczniejszą opieką otacza Japończyk dzieci. W Japonji nie widać prawie dzieci brudnych, zaniedbanych, chorowitych. Jest to w dużej mierze zasługą klimatu. Japonja posiada duże obszary iglastych lasów i silne nasłonecznienie. Dzieci bawią się przez dzień cały na wolnem powietrzu, najczęściej na placach w pobliżu świątyń, przychodząc do domu jedynie w porze posiłków. Troska o fizyczny i duchowy rozwój młodego pokolenia jest wspólną cechą Japończyka zarówno bogatego jak i najuboższego. To też w Japonji analfabetyzm jest zjawiskiem prawie nieznanem. Chłopcy poza normalnemi lekcjami szkolnemi przerabiają codziennie ćwiczenia dżiudżitsiu, uczą się gry na flecie itp. Dziewczęta muszą w wieku szkolnym nauczyć się tańców, oraz poznać umiejętność układania pięknych bukietów z kwiatów, niezwykle ważny ceremonjal przyrządzania herbaty.

Na ostatni punkt programu edukacji dziewcząt japońskich kładzie się szczególny nacisk. Picie herbaty jest w Japonji połączone z pewnego rodzaju obrzędem. W ogrodzie otaczającym dom japoński wznosi się specjalny pawilon „herbaciany", na środku którego pali się wieczny płomień. Goście siadają dokoła tego ogniska. Jedna z córek gospodarzy nagrzewa w specjalnym saganie wodę na herbatę, poczem z zachowaniem przepisanych formuł, przystępuje do jej zaparzenia. Przed gośćmi ustawia się przepiękne filiżanki japońskie z aromatycznym, mocnym trunkiem. Każdy z gości po złożeniu przepisanego zwyczajem trzykrotnego ukłonu, daje głośno wyraz swemu zachwytowi nad misternemi rysunkami, zdobiącemi filiżankę, pyta ,jak nakazują przepisy dobrego tonu, o nazwisko artysty ,który wykonał rysunki, poczem wypija herbatę w trzech długich haustach. Ni mniej, ni więcej koniecznie w trzech. Przyjęcie zostało zakończone. Żegnani tysiącznemi zachwytami i komplimentami swych gospodarzy, goście opuszczają podwoje domu, życząc ,aby szczęście nie opuszczało jego progów.

„Eliksir zdrowia"

Tajemniczy likier alchemika z XII wieku

Niedawna katastrofa osunięcia się góry w Fourvoirie, która zniszczyła zapasy słynnego likieru Kartuzów przypomina dość tajemniczą historję tego oryginalnego trunku. Recepta likieru znaną była już w XVI wieku. Sporządził ją pewien alchemik, który w poszukiwaniu eliksiru życia spreparował napój złożony z destylatów win najprzedniejszego gatunku, do których dodał odwar ze 130 ziół różnego gatunku. Napój ten nieznany wynalazca nazwał „Eliksirem Zdrowia". Pod koniec XVI wieku recepta trafiła do rąk ówczesnego marszałka Francji hr. d' Estrees, który w 1607 roku wręczył ją przełożonemu zakonu Kartuzów w Paryżu. Przeor zakonu złożył receptę do akt klasztornych, gdzie w kilka lat później wykrył ją braciszek Hieronim Maubec. Braciszek chcąc uczcić imieniny przeora zakonu sporządził według tej recepty trunek, w którym ojcowie Kartuzi tak się rozsmakowali ,że odtąd likier ten stał się tradycyjnym napojem podawanym na wielkich przyjęciach, wydawanych niekiedy przez klasztor. Przeor klasztoru umierając złożył receptę w ręce superriora Zakonu Kartuzów, gdzie do dziś dnia przechowywana jest pieczołowicie w archiwach klasztornych. Likier ten zawdzięcza swą wziętość oficerom armji alpejskiej, którzy w roku 1848 bawili na manewrach w pobliżu Fourvoirie. Ugoszczeni przez Ojców Kartuzów znakomitym napitkiem, oficerowie szeroko po kraju całym roznieśli jego sławę. Po wydaleniu Kartuzów z Francji w r. 1903, likier ten pod Tarragone fabrykowany był w Hiszpanji. Po powrocie do Francji Ojcowie Kartuzi wznowili fabrykację likieru, przywracając mu dawną nazwę „Chartreuse".

Japoński Lukullus

Tytuł ten zdobył wybitny członek japońskiego parlamentu, znany w Tokio finansista i przemysłowiec, Heizaburo Okawa. Heizaburo Okawa zapadł przed kilku laty na ciężką chorobę, uznaną przez najwybitniejszych lekarzy japońskich za nieuleczalną. Okawa nie myślał jednak umierać. Za poradą jednego z lekarzy zagranicznych zastosował ścisłą djetę, która po kilkuletnim konsekwentnym wysiłku postawiła go na nogi. Chcąc godnie uczcić swój powrót do zdrowia i powetować sobie prywacje znoszone przez tyle lat, bogacz urządził w salonach najwytworniejszego hotelu w Tokio, wspaniałą ucztę, na którą zaprosił swych przyjaciół, znajomych oraz lekarzy, którzy przed kilku laty wróżyli mu rychłą śmierć. W czasie uczty, która kosztowała „skromną sumkę" 100 tys. jenów, podano ni mniej, ni więcej jak 800 dań różnego rodzaju. Sława tej biesiady rozeszła się po całym kraju, dodając do tytułów p. Okawy, przydomek japońskiego Lukullusa.

Wreszcie ciało złożono na wieczny spoczynek na Wzgórzu Żółtego Kwiecia za miastem; — tam, gdzie spoczywały zwłoki pierwszych dzielnych ludzi, którzy oddali życie, probując obalić monarchję mandżurską przed rewolucją 1911 roku. Nie daleko stamtąd były proste mogiły czterdziestu pięciu studentów i kadetów, zastrzelonych przez obce wojska 23 czerwca 1925 r.; również niedaleko znajdowały się grobowce innych rewolucjonistów, którzy walczyli mężnie i oddali życie dla rewolucji. Moda w patrjotyzmie zmieniła się w Chinach, albowiem zamordowanego generała złożono na spoczynek wśród nich.

Zmarły był generałem z Kwansi, a generałowie stamtąd — tak, jak i inni generałowie chińscy — nie cieszą się zbyt dobrą reputacją. Prawda, że ten był człowiekiem dobrze znanym; w samej rzeczy bardzo dobrze znanym. Albowiem cztery razy w ciągu ostatnich dwuch lat przechodził z jednej strony na drugą; spoczątku bił się dla kliki z Kwangsi; potem, przekupiony wielkiemi sumami — dla generała Czang-Kaj-Szeka; potem wrócił do swych poprzednich sprzymierzeńców, gdy wydawało się, że mogą zwyciężyć, a w końcu, otrzymawszy stanowisko cywilnego gubernatora prowincji i jeszcze więcej pieniędzy, znowu przeszedł na przeciwną stronę. Rzeczywiście taki człowiek musiał być dobrze znany. Jego droga ku chwale, która — jak powiadają poeci — prowadzi tylko do grobu — skończyła się, gdy popierał jeszcze generała Czang-Kaj-Szeka.

Wkońcu czerwca przyjechał do Kantonu, aby potargować się o coś. Odbywał długie konferencje w Klubie Oficerskim w mieście. Powiadano, że jeden z najpotężniejszych generałów w Kantonie zamierzał obalić go poto ,aby oddać stanowisko cywilnego gubernatora Kwangsi jednemu ze swych osobistych przyjaciół, że zmarły generał przeciwstawił się temu i że zażądał jeszcze, aby wszystkie podatki z tej prowincji przechodziły przez jego ręce. Ale nigdy nie wiadomo, co odbywa się naprawdę na takich konferencjach.

Jedno w każdym razie było zupełnie pewne i nie można było tego kwestjonować pod żadnym względem, a mianowicie: że pewnego wieczoru, kiedy generał wrócił z takiej konferencji do swego hotelu, jeden z członków jego własnej straży przybocznej wypadł i strzelił do niego w plecy. I chociaż generał znany był w prywatnem życiu jako człowiek bojaźliwy, skorumpowany i zawsze gotów sprzedać się najwięcej dającemu — i chociaż przyjaciele jego przyznawali ,że był palaczem opjum i miał siedem czy osiem nałożnic — tem niemniej uważał, że zasługuje na długie i owocne życie. To też chociaż otrzymał strzał w plecy, podniósł się i gonił swego zabójcę — z pokoju i na szeroką klatkę schodową w hotelu. Tam jednak wędrówka jego po drodze chwały osiągnęła gwałtowny kres.

Złapano zabójcę ze straży przybocznej, który przyznał, że przeciwnicy generała zapłacili mu 10.000 dolarów i przyrzekli stanowisko oficera. Kim byli ci przeciwnicy — nigdy nie zostało ujawnione publicznie. Prasa w Honkongu wymieniła Pei-Czung-hsi, jednego z głównych generałów w Kwangsi, który w tym czasie bił się w Hunan. Ale inni wymieniali przeciwników bezpośrednio w Kantonie. Przez długi czas zabójcę trzymano w więzieniu, aż wkońcu — zastrzelono go. Dokoła osoby zmarłego generała zrobiono straszny hałas, tak głośny, że było to aż podejrzane — i pochowano go nawet między bohaterami rewolucji.

Jeden z krytykujących zauważył, że tyle wydano na zmarłego dlatego, ponieważ grzechy jego były tak liczne, że trzeba było przebłagać wiele bogów i duchów.

Dwaj ludzie — jeden rozbawiony, a drugi — pragnący dostać się jaknajprędzej do domu ,aby siąść na skrzyni z lodem — rozprawiali o zmarłym generale i o morderstwie. Jeden z nich przypomniał teorję poczciwego żołnierza czeskiego, Szwejka, że ludzi chudych trudniej jest trafić, niż grubych. Ale tamten wyliczył długą listę chińskich urzędników i generałów, których zastrzelono, lub do których strzelano w ciągu minionych dwuch czy trzech lat. Prawda, że paru chudych nie trafiono. Ale zmarły generał z Kwangsi był chudy, a jednak go trafiono. Niedawno pewnemu chudemu generałowi z Fukien kula przedziurawiła ucho, podczas gdy gruby generał w Fukien nie został trafiony. Pewien generał w Kantonie kuleje od dwuch lat, chociaż nie jest specjalnie gruby. No, ale byli również grubi dygnitarze w różnych częściach kraju ,których kule trafiły — i to trafiły dobrze — i którym urządzono wspaniałe pogrzeby.

Dyskusja między nimi stawała się coraz gorętsza — i przeszła w dziedzinę ekonomji politycznej i teorji względności. Ale skończyła się na skrzyni z lodem, na której obaj siedli i ochłonęli.

Wynalazczość a biurokratyzm

Radioamator czeski Miczoch w Przerowie skonstruował nowy aparat krótkofalowy nadawczy i odbiorczy, którym jakoby nadawać można było obrazy ruchome (filmy). Aparat miał być wystawiony na wystawie w Przerowie, jednakże ministerjum poczt, do którego zwrócono się o zezwolenie, nakazało aparat rozmontować, gdyż Czechosłowacja dotychczas nie udziela koncesyj na aparaty telewizyjne.

Prasa, oczywiście, oburza się na biurokratyczne hamowanie wynalazczości.

Niezwykła wyprawa

od Czerwonego Morza do Oceanu Spokojnego na rowerach

Pięciu sportowców ukraińskich wyruszyło przed 4 miesiącami na rowerach z Odessy do Władywostoku .Ten niezwykły raid na rowerach miał na celu wykazanie nietylko tężyzny sportowców sowieckich ,lecz również wytrzymałość rowerów produkcji sowieckiej.

Trasa raidu ,wynosząca 14.317 km, została pokryta w 117 dni. Każdy z rowerzystów miał przy sobie ładunek niezbędnych rzeczy wagi koło 2 pudów. W drodze rowerzyści zatrzymali się przeważnie w kolektywach rolnych. Po 117 dniach jazdy na rowerach uczestnicy tego rekordowego raidu przybyli do Władywostoku.

Nowy gatunek pszczół

Bartników zainteresuje niewątpliwie ciekawe i dużej cierpliwości wymagające doświadczenie, jakie z pszczołami swemi przeprowadził pewien bartnik amerykański, Jay Smith, który po 30-letniej pracy zdołał wyhodować nowy gatunek pszczół niekłujących, większych od trzmieli i dających więcej miodu.

Smith, straciwszy przed 30 laty wskutek katastrofy żywiołowej cały swój dobytek, z którego uratować zdołał zaledwie jeden ul pszczelny, postanowił poświęcić się wyłącznie hodowli pszczół i zbieraniu miodu. Pewnego dnia, Smith, który zajmował się również biologją ustrojow mikroskopowych, w czasie eksperymentowania nad gatunkiem ameby, wpadł na pomysł uszlachetnienia drogą krzyżowań gatunku pszczół. Zdołał on zapłodnić sztucznie królową swego ula. Z jajek tych wylęgły się okazy większe nieco od normalnej pszczoły. W drodze dalszych eksperymentów Smith po kilkuletniej pracy zdołał wytworzyć nowy gatunek pszczół znacznie większych od dotychczasowych i co najdziwniejsze nie posiadających zupełnie żądła. Pszczoły te w odróżnieniu od normalnych, które jak wiadomo, w poszukiwaniu kwiatów oddalają się najwyżej 15 km. od swego ula, przelatywały przestrzenie dochodzące do 30 km. i więcej. Pracowite pszczółki przynosiły swemu właścicielowi więcej miodu. Wkrótce Smith zdołał powiększyć swą pasiekę i dzięki swej niezwykłej cierpliwości i umiejętnej pracy, jest dziś mimo kryzysu człowiekiem zamożnym, cieszącym się dobrze zasłużonem uznaniem w kołach nietylko bartników, ale i przyrodnikow amerykańskich.

Niedawno wydział przyrodniczy jednego z uniwersytetów amerykańskich przeprowadził szczegółowe doświadczenie z pszczołami Smitha, przyczem stwierdzono, że jeden rój pszczół Smitha daje 30 kg. więcej miodu niż rój zwykły.

(ATE).

Depesze i wiadomości otrzymane w nocy z piątku na sobotę

Rozwiązanie organizacyj uzbrojonych we Francji

Rząd otrzymał votum zaufania

PARYŻ. (PAT). Po deklaracjach deputowanych Ybarnegaray, Bluma i Thoerza, o których pisaliśmy wczoraj, premjer Laval złożył w Izbie projekty ustaw:

w sprawie noszenia zakazanej bronią, przewidującą karę więzienia od 3 miesięcy do 2 lat i grzywny od 100 do 1000 fr. w stosunku do osób, które w czasie manifestacyj lub zebrań będą posiadać przy sobie broń;

w sprawie uznawania za nielegalne grup bojowych i milicji, rozwiązania organizacyj i stowarzyszeń, któreby miały taki charakter lub które prowokowałyby do zbrojnych manifestacyj. Osoby, które biorą udział w organizowaniu takich stowarzyszeń będą karane więzieniem od 6 dni do 9 lat i grzywną od 100 franków do 5.000 fr. Ustawa postanawia również konfiskatę mundurów, odznak i broni, posiadanej przez te stowarzyszenia.

Wreszcie premjer Laval złożył projekt ustawy zaostrzającej postanowienia prasowe. Rząd domaga się przeprowadzenia dyskusji w trybie przyśpieszonym i natychmiastowego uchwalenia proponowanych ustaw.

**
*

PARYŻ. (ATE). O godz. 17-ej w piątek obrady francuskiej Izby Deputowanych zostały wznowione. Radykałowie Elbel i Potut zgłosili projekt rezolucji kompromisowej, na którą się zgodził premjer Laval. Deputowany de Chappdelaine oświadczył w imieniu lewicy radykalnej, że stronnictwo to popiera Rząd. Tow. Leon Blum i Thorrez oświadczyli w imieniu socjalistów i komunistów, że zgadzają się na rozwiązanie milicyj partyjnych pod warunkiem, że zostaną równocześnie rozwiązane inne organizacje o charakterze wojskowym. Radykałowie podzielili się na trzy grupy. Deputowany Piot wypowiedział się za Rządem, ponieważ nie ma obecnie możliwości utworzenia rządu lewicowego, natomiast deputowany Guernut proponował wstrzymanie się od głosowania. Również przeciwko gabinetowi Lavala wypowiedział się neosocjalista Deat. Po końcowem przemówieniu Lavala nastąpiło głosowanie. Za rządem oddano 351 głosów przeciwko 219.

OSTATNIE DEPESZE I WIADOMOŚCI NA PIERWSZYCH STRONICACH.

Mussolini odrzuca wszelkie propozycje pokojowe

Na podstawie otrzymanych w Londynie informacyj z Rzymu wśród brytyjskich kół rządowych zapanował nastrój zdecydowanie pesymistyczny co do widoków porozumienia w sprawie pokoju. Według wiadomości posiadanych przez Foreign Office, Mussolini jakoby zdecydowanie odrzuca propozycje co do wzajemnych ustępstw terytorjalnych między Włochami a Abisynją i nie zgadza się na podjęcie żadnych rozmów pokojowych na tej płaszczyźnie. Stanowisko Mussoliniego ma być tak dalece nieprzejednane, że rozważać on ma nawet ewentualność zerwania stosunków dyplomatycznych z państwami, które uchwaliły sankcje, jeśli wprowadzą one w życie zakaz na naftę.

(PAT.)

Sprawozdanie N. I. K.

P. Prezydent R. P. przyjął w piątek na audjencji prezesa Najwyższej Izby Kontroli dr. Jakóba Krzemieńskiego, który złożył Prezydentowi „uwagi kontroli państwa" o zamknięciu rachunków państwa i wykonaniu budżetu za okres 1933-34.

Wykrycie faszystowskiego składu broni

„Populaire" przynosi wiadomość o wykryciu w miejscowości Choisie de Roi tajnego składu broni, który zawierał dwa ciężkie karabiny maszynowe, lekki karabin maszynowy, 30 karabinów, szereg rewolwerów oraz amunicję. Właścicielem składu broni był Włoch Recchio, którego aresztowano. Wobec policji zeznał on, iż nie utrzymywał stosunków z żadną partją polityczną.

„Populaire" podkreśla, iż policja odkryła tajny skład broni już we środę, jednak do tej pory władze bezpieczestwa trzymały tę wiadomość w tajemnicy ze względu na toczące się debaty w sprawie Lig faszystowskich. Dziennik podkreśla, iż Recchio znany jest jako włoski działacz faszystowski.

(PAT.)

„Autonomja" Chin Północnych

Agencja Rengo donosi z Pekinu, że minister wojny gen. Hu-Yiang-Czin zawarł porozumienie z dowódcą wojsk chińskich w Pekinie i Ttientsinie gen. Sung-Cze-Yuanem w sprawie „autonomji" Chin Północnych.

Na czele rządu „autonomicznego", w którego skład wchodzą przedstawiciele ruchu autonomicznego— stanie generał Sung-Cze-Yuan. Nankin wyraził nawet zgodę na specjalny reżim finansowy Chin Północnych, na współpracę pomiędzy Chinami, Japonją i Mandżu-Kuo oraz na układ wojskowy pomiędzy temi trzema państwami.

(PAT.)

Antysemityzm w „sanacyjnym" Sejmie

Lawina mówców przewalała się jeszcze przez trybunę sejmową w piątek do późnego wieczora. Spośród mów wyróżniła się antysemicka mowa pos. Marchlewskiego, zasiadającego wraz z całą grupą posłów z Poznańskiego i Pomorza na ławach, gdzie dawniej siedziała endecja.

Po wyczerpaniu listy mówców marszałek Car oświadczył, iż, przeglądając stenogram przemówienia pos. Rubinsteina, zauważył, iż mówca użył niewłaściwych zwrotów w stosunku do jednego z państw ościennych. Za użycie tych zwrotów Marszałek przywołał mówcę do porządku.

I to przywołanie do porządku pos. Rubinsteina powitane zostało oklaskami z ław „posłów" Wielkopolski i Pomorza.

WYBÓR KOMISJI

Potem marszałek Car zaproponował wybór komisji budżetowej z 30 osób na okres bieżący sesji budżetowej, przyczem wymienił 30 nazwisk.

I znowu, jak podczas sesji nadzwyczajnej zaczęły padać z różnych stron nazwiska. Padło 15 nazwisk.

Zaczęło się obliczanie głosów, które trwało, trwało, trwało...

Kącik radjowy

Więzień Nr. 1

Kłopoty księstwa Moreny

125 „Fala", którą usłyszą radjosłuchacze w dniu 8 grudnia o godz. 21.00 przyniesie farsę p. t.: „Więzień Nr. 1" podług Rakosyi'ego, opracowaną przez Kazimierza Waydę. Akcja farsy obraca się wokół komicznych kłopotów egzotycznego księstwa Moreny, nie posiadającego wcale przestępców i więzień, w którem pewnego dnia popełniono przestępstwo, Gdzie osadzić więznia, jeśli niema więzień — oto troska wszystkich obywateli miniaturowego państewka.

Muzykę do tej farsy opracował Zbigniew Lipczyński.

Kapela łowicka transmitowana zagranicę

Polska jest jednym z nielicznych krajów europejskich, posiadających folklor, utrzymany jeszcze w swej prawdziwej formie. To też folklor polski interesuje w silnym stopniu, zarówno uczonych, jak i artystów, oraz publiczność zagraniczną. Nic więc dziwnego, że stacje zagraniczne często transmitują z Warszawy audycje polskie, lub też w miarę możności organizują je sami u siebie. Do rzędu tych transmisyj przybywa w dniu 8 grudnia o godz. 20.00 koncert w wykonaniu Kapeli Łowickiej Związku Młodzieży Ludowej, składający się z tańców i pieśni ludowych.

Koncert symfoniczny z Katowic

Rozgłośnia katowicka poświęca tym razem swój poranek symfoniczny w dniu 8 grudnia o godz. 12.15 w całości twórczości kompozytorów regjonalnych — śląskich. Kompozycje te, często li tylko dla braku funduszów niewydane, a wysoce wartościowe, poznają radjosłuchacze w koncercie. W programie figurują dzieła Karola Runda — „Symfonja polska" Marjana Cyrusa - Sobolewskiego — „Preambule i Mazur z „Suity Nr. 1", oraz Bolesława Szabelskiego „Symfonja Nr. 2".

Wykonawcy koncertu należą również do reprezentantów interpretatorów regjonalnych: dyr. Faustyn Kulczycki, który dyrygować będzie koncertem, oraz śpiewaczka Irena Strokowska - Faryaszewska.

Mecz bokserski Warszawa-Hamburg

Dnia 8 grudnia to jest dziś o godz. 22.00 rozgłośnie polskiego radja transmitować będą z cyrku warszawskiego fragmenty, rozgrywającego się tam meczu bokserskiego Warszawa — Hamburg.

Proces o zabójstwo min. Pierackiego

Świadkowie

Dokończenie rozprawy piątkowej

Po przerwie obiadowej prokurator Żeleński, wnosząc o przesłanie do prokuratury odpisu zeznań św. Makaruszki, który, „dopuścił się szeregu nędznych kłamstw", zawierających zarzuty, które nie mogą pozostać bez odpowiedzi".

Sąd przychylając się do tego wniosku, postanowił przesłać odpis zeznań Makaruszki do prokuratury we Lwowie.

ZEZNANIE BR. KOCIŃSKIEJ

Św. Bronisława Kocińska (sprowadzona z więzienia we Lwowie, gdzie odsiaduje karę za kradzież) zeznała że w styczniu i lutym przebywała w szpitalu więziennym razem z osk. Zarycką. Raz słyszała rozmowę między Zarycką a niejaką Czorną. Zarycka miała mówić ze przeprowadziła sprawcę zabójstwa ministra Pierackiego zagranicę. O rozmowie tej świadek zakomunikowała naczelnikowi więzienia.

Wniosek adw. Pawenckiego o odczytanie z akt meldunku o treści rozmowy Zaryckiej z Czorną, sąd oddalił.

Adw. Pawencki wnosi o odczytanie danych, dotyczących karalności Kocińskiej i o zbadanie w charakterze świadka strażnika więziennego, o którym wspomniała św. Kocińska.

Sąd odczytuje kartę karalności Kocińskiej, z której wynika, że karana była ona dwukrotnie za kradzież, adw. Pawencki wnosi o rekwizycję akt z sądu lwowskiego dla stwierdzenia, że była ona karana 15 razy, w odpowiedzi Kocińska wybucha wrzaskiem i krzycząc „to kłamstwo" oświadcza, że jej „polskie serce" kazało donieść o rozmowie Zaryckiej z Czorną.

PRÓBY OBRONY

Adw. Starkiewicz zapytuje osk. Myhala czy w więzieniu był izolowany. Myhal odpowiada twierdząco adw. Hankiewicz: Jak to wyglądało? Przewodniczący uchyla pytanie.

Adw. Hankiewicz: Czy prawdą jest to co zeznał o stosunkach w więzieniu św. Makaruszka?

Przewodniczący pytanie uchyla

ZEZNANIE CZORNEJ

Skolei konwojent wprowadza św. Czorną, sprowadzoną z więzienia we Lwowie, gdzie odsiaduje karę 10 lat więzienia za przynależność do OUN.

Czorna mimo swoich 24 lat wygląda na małą dziewczynkę.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada po ukraińsku.

Przewodniczący stwierdza, że jednak zna język polski.

Św. Czorna: Mogę zeznawać tylko po ukraińsku.

Przewodniczący oświadcza, że skazuje św. na 200 zł. grzywny i zapytuje po raz trzeci czy będzie zeznawać po polsku.

Św.: Ni.

Przewodniczący każe świadka odprowadzić, poczem konwojent wprowadza św. Czajkowską aresztowaną onegdaj za odmowę zeznawania po polsku.

ZEZNANIE CZAJKOWSKIEJ

Św. Czajkowska, inżynier chemji mówi po polsku z wysiłkiem. Ciągle braknie jej słów. Ukończyła politechnikę w Gdańsku. Z pracy na politechnice zna Fedynę, którego spotykała w kole chemików Ukraińców i w tow. „Osnowa", ale którego rysopis podaje z trudnością, bo mu się nigdy dobrze nie przyjrzała. Fedynę spotkała na ulicy Gdańska z ową „Solecką", a ponieważ w Gdańsku nie znała żadnej Ukrainki ucieszyła się z tego spotkania i widywała się z nią ze względów czysto towarzyskich.

Na ławie oskarżonych wskazuje Hnatkiwską, jako ową Solecką. Ze Lwowa zna Pidhainego, którego też poznaje.

Sąd w związku z tem, że Czajkowska złożyła zeznania po polsku ogłasza decyzję zwolnienia świadka z aresztu.

Św. Czajkowska prosi nieśmiało (nieśmiałość cechowała cały czas jej zeznania) o pozwolenie pozostania trochę na sali.

Adw. Hankiewicz prosi Sąd o uchylenie kary grzywny w wysokości 300 złotych nałożonej onegdaj na świadka. Adw. Hankiewicz zaznacza, że świadek jest biedną dziewczyną i ma staruszkę matkę na utrzymaniu.

Przewodniczący odpowiada, że ze względów proceduralnych jest to niemożliwe.

Czajkowska zajmuje miejsce na ławce dla świadków, a jednocześnie dwuch konwojentów wprowadza św. Romana Szuchewicza, przywiezionego z więzienia we Lwowie.

ZEZNANIE SZUCHEWICZA

Szuchewicz rzuca uśmiech w stronę ławy oskarżonych.

Na pytania przewodniczącego Szuchewicz odpowiada po ukraińsku, wobec czego przewodniczący zapytuje czy św. zna język polski. Św. odpowiada przecząco.

Przewodniczący stwierdza, że św. jest absolwentem politechniki lwowskiej wobec tego musi znać język polski.

Św. Szuchewicz po ukraińsku stwierdza, że „nie potrafi myśli swych sformułować po polsku".

Przewodniczący stwierdza, że w śledztwie świadek zeznawał po polsku i zaznaczając, że jest wykluczone aby świadek, będąc słuchaczem politechniki, nie znał języka polskiego uważa że świadek odmawia zeznań. W związku z tem Sąd postanawia ukarać świadka grzywną 200 zł. Stwierdziwszy to przewodniczący poleca świadka konwojentom odprowadzić i przystępuje do odczytania jego zeznań z akt.

Z akt tych wynika, że w czerwcu 1934 r. po aresztowaniach wśród członków OUN we Lwowie i Krakowie spotkał się on z Malucą, który zakomunikował mu, iż musi wysłać do Warszawy kogoś, aby uprzedził ludzi z organizacji, przebywających tam, by się mieli na baczności. W dniu zabójstwa min. Pierackiego spotkał się z osk. Myhalem, który pokazał mu dodatek nadzwyczajny z wiadomością o morderstwie. Świadek zaprzecza, aby należał do Krajowej Egzekutywy OUN.

INNI ŚWIADKOWIE

Następny świadek Aleksander Paszkiewicz, sprowadzony z więzienia we Lwowie, również absolwent politechniki lwowskiej odmawia złożenia zeznań po polsku, za co skazany zostaje na grzywnę w wysokości 200 zł. z zamianą na 10 dni aresztu. Sąd postanawia odczytać złożone w śledztwie zeznania. Jak wynika z tych zeznań Paszkiewicz początkowo zaprzeczył, jakoby należał do OUN, później jednak przyznał że od kilku lat należy do OUN i był podreferentem wywiadu i sprawował szereg funkcyj, o których mówił świadek Makaruszka. W mieszkaniu jego była składnica literatury nielegalnej. Co do śledztw, prowadzonych w organizacji świadek zeznał, że w stosunku do członków OUN. najwyższy wymiar kary, t. j. karę śmierci władna była orzekać Krajowa Egzekutywa.

Jako ostatni świadek staje przed sądem Osyp Maszczak. On też za odmowę złożenia zeznań w języku polskim, zostaje skazany na grzywnę 200 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

I. K.

Wiadomości Sportowe

Dzisiejsze imprezy sportowe

Ośrodek w. f. godz. 16 dalszy ciąg turnieju gier sportowych ośrodka wych. fiz.

Hotel Europejski, godz. 9.30. otwarcie zjazdu komitetu europejskiego międzynar. federacji lekkoatletycznej.

Dom Akademicki, godz. 16 zawody szpadowe międzynarodowe z udziałem drużyny węgierskiej i czołowych szermierzy polskich.

W Teatrze Ateneum (Czerwonego Krzyża 20) godz. 19, walne zebranie warszawskiego robotniczego sportowego komitetu okręgowego.

Dynasy godz. 19.30 początek „pierwszego kroku bokserskiego" przy udziale 120 zawodników z 10 klubów.

Z dnia

DYSKUSJA SPORTOWA WE LWOWIE. Miejski Komitet W. F. we Lwowie zwołał ostatnio publiczne zebranie dyskusyjne, którego celem było omówienie zagadnień, związanych z zamierzoną reorganizacją sportu lwowskiego.

Zebraniu przewodniczył prezydent miasta p. Drojanowski, a obecni byli najwybitniejsi przedstawiciele sportu lwowskiego, prezesi wszystkich związków okręgowych oraz liczna publiczność.

W dyskusji poruszono m. in. zagadnienie opieki lekarskiej, domagając się powołania do życia poradni lekarskich na peryferjach miasta, w dzielnicach robotniczych i w większych fabrykach.

Doskonale opracowane referaty wygłoszono na temat zorganizowania kursów dla działaczy sportowych. Niemal jednogłośnie wypowiedziano się za powołaniem do życia nadrzędnej organizacji sportowej we Lwowie, w skład której wchodziliby prezesi wszystkich lwowskich związków okręgowych.

W końcu poruszono sprawę zorganizowania niezrzeszonych dotąd mas sportowych, a dalej — kwestję ulg dla sportowców, bolączek sportu robotniczego, propagandy sportu i t. d.

Po zamknięciu dyskusji dr. Nowak - Przygodzki oświadczył, że wyniki dyskusji będą w pełni wykorzystane przez Miejski Komitet W. F. i kurs dla działaczy sportowych.

MAKABI PRZECIWKO OLIMPJADZIE BERLIŃSKIEJ. W Jerozolimie odbyła się krajowa konferencja Makabi, która m. in. uchwaliła zwrócić się z apelem do wszystkich organizacyj sportowych żydowskich w sprawie bojkotowania przez nie igrzysk olimpijskich 1936 r. w Berlinie

Zjazd wezwał również egzekutywę światowego związku Makabi aby zaapelowanie do poszczególnych rządów w sprawie zwolnienia sportowców żydowskich od udziału w reprezentacjach krajowych.

Piłka nożna

KARASIAK PROTESTUJE I MA RACJĘ. Jeden z sędziów piłkarskich krakowskich, p. Schimmsheimer doniósł iż znany obrońca łódzki Karasiak miał otrzymać pewną sumę od przedstawiciela klubu Cracovia za mecz Cracovia — ŁKS. W tej sprawie wydział gier i dyscypliny Ligi rozpoczął dochodzenia.

Jak obecnie donoszą z Łodzi, zawodnik Karasiak jest oburzony tą insynuacją i zamierza wystąpić przeciwko p. Schimsheimerowi o oszczerstwo. Nadmienić także przy okazji okazji warto, że w czasie dochodzenia p. Schmisheimer pragnął obrócić całą sprawę w żart.

CIEKWE WNIOSKI LIGI. Wydział gier Ligi otrzymał od swego zarządu polecenie przygotowania w najbliższym czasie szeregu ciekawych wniosków na temat reorganizacji sędziów piłkarskich, rozwiązania sprawy spadku z ligi, systemu rozgrywek, zagadnienia „karencji" dla piłkarzy oraz zastanowienia się nad kalendarzykiem przyszłorocznych zawodów o mistrzostwo ligi z tem, że pierwsza runda ukończona ma być 14 czerwca, a druga rozpoczęta 16 sierpnia.

Tenis

CIEKAWA AKCJA POLSKIEGO ZW. LAWN - TENISOWEGO. Polski Zw. Lawn - Tenisowy przystąpił obecnie do ciekawej akcji mającej na celu uprzystępnienie kupna przyborów tenisowych. Zarząd związku prowadzi m. in. rokowania z przedstawicielami firm, reprezentujących przemysł tenisowy, dążąc do obniżenia cen artykułów sportowych.

Narciarstwo

SEZON NARCIARSKI W POLSCE. Sezon narciarski rozpocznie się lada dzień na dobre. W kołach narciarzy znać duże ożywienie. Do Polskiego Związku Narciarskiego zgłaszają się ciągle nowe kluby narciarskie, które przeważnie powstają w tych miejscowościach, które dotychczas nie miały swej organizacji narciarskiej. Polski Związek Narciarski przeprowadza gruntowną selekcję zgłaszających się klubów i przyjmuje jedynie te, które dają gwarancję solidnego wywiązywania się z przyjętych na siebie obowiązków.

Akcja obozowa w sezonie 1935 36 zapowiada się bardzo dobrze. Dotychczas zgłoszono w Polskim Związku Narciarskim około 700 obozów narciarskich, a do liczby tej dojdą jeszcze obozy organizacyj młodzieży szkolnej oraz wojska, tak, że liczbę ogólną obozów należy obliczać na około 1500. Jest to wymowny dowód popularności narciarstwa w kraju.

Manifestacyjny wiec w Krakowie

Protest przeciwko nowym obciążeniom

Zarząd Okręgowy ZZK. w Krakowie zwołał na dzień 1 grudnia do sali „Sokoła" w Krakowie wiec pracowników kolejowych, emerytów i wdów po kolejarzach.

Zgromadzenie to stało się wielką manifestacją nietylko kolejarzy, ale wogóle ludności robotniczej Krakowa.

Przewodniczyli tow. tow. Packan, Świerkosz i Czekański.

Olbrzymia hala gimnastyczna „Sokoła" zapełniła się po brzegi.

Otworzył zgromadzenie weteran ruchu robotniczego w Krakowie, tow. Packan, który podkreślił między innemi, ciężką krzywdę, jaka spotkała emerytów, którzy całe swe życie przepracowali w przedsiębiorstwie kolejowem czy pocztowem, a którym zarządzenie zmieniające wysługę emerytalną za lata, przepracowane pod rządami zaborców, odbiera możność ludzkiej egzystencji; traktuje jak obywateli II-ej klasy.

Następnie zabrał głos tow. Bator, który w rzeczowym, wyczerpującym referacie przedstawił skutki obecnych zarządzeń, nakładających nowe obciążenia na pracowników państwowych, oraz wykazał ich bezcelowość dla uzdrowienia życia gospodarczego kraju.

Tow. Bator wskazał, że pracownicy umysłowi — dziś bardziej, niż kiedykolwiek — mogą przekonać się, że interesy ich są te same, co wszystkich ludzi pracy — i dlatego skuteczną walkę o swe interesy będą mogli przeprowadzić tylko w łączności z całym klasowym ruchem robotniczym.

Imieniem tego ruchu zabrał głos, entuzjastycznie witany, przedstawiciel socjalistycznych robotników Krakowa, przewodniczący klubu radnych PPS. w Krakowie, przedstawiciel Centr. Komisji Związków Zawodowych, tow. Stańczyk.

Tow. Stańczyk, dziękując za serdeczne powitanie, podkreślił, że kieruje je nie do siebie, lecz do klasy, którą reprezentuje i która jedyna w tym okresie upadku charakterów i ducha umiała utrzymać sztandar swej walki i ani na chwilę nie straciła swego celu. Trzeba pójść dalej po tej drodze, trzeba stłumić wszystkie drobne różnice i waśnie.

Mówca zaznaczył, że pomimo prześladowań i kilkoletnich ataków, reprezentacją klasy robotniczej pozostała zorganizowana partja PPS. i Klasowe Związki Zawodowe. Tak samo, mimo unicestwienia reprezentacji tej klasy w ciałach ustawodawczych, reprezentantami jej, oraz całej części ludności w Krakowie, która nie poszła na „sanacyjne" podwórko, nie są żadni Starzacy, ale pozostali nimi tow. tow. Daszyński i Żuławski. Słowa te wywołały długotrwałą burzę oklasków, która jest najlepszym wyrazem uznania dla naczych towarzyszów za ich długoletnią pracę i wierność sztandarom.

Tow. Statter, przemawiając imieniem organizacji pracowników umysłowych m. Krakowa, złożył oświadczenie, że pracownicy umysłowi, zorganizowani w klasowym związku, łączą się w ogólnej akcji z kolejarzami i z całą klasą pracującą.

Przemówienia przyjmowano owacyjnie.

Po obszernej dyskusji uchwalono jednomyślnie przedłożone przez tow. Świerkosza rezolucje, protestujące przeciwko nowym obciążeniom i konkretyzując żądania pracowników i emerytów pastwowych. Rezolucje te omówimy osobno.

***

Organizacje pracowników kolejowych i emerytów z woj. krakowskiego przysłały delegacje na to zgromadzenie.

Na Górnym Śląsku

Jedni zarabiają tys.ące, a drudzy giną z głodu...

Coraz częściej zdarzają się na ulicach miast śląskich wypadki nagłych zachorowań na ulicy. Gdy chorych takich odstawia się do szpitala, stwierdzają lekarze, że zachorowali spowodu ciągłego niedojadania. Po kilku dniach intensywniejszego odżywiania wypuszcza się te ofiary na ulicę. Na tem kończy się pomoc społeczeństwa wobec ofiar obecnego systemu gospodarczego.

Wicepremjer p. Kwiatkowski wygłosił przemówienie, w którem wskazał na potrzebę usunięcia tej anomalji, by jedni zarabiali trzy pensje i więcej, a drudzy ginęli z głodu. Realizacja zapowiedzi p. min. Kwiatkowskiego niestety dotąd jeszcze nie nastąpiła, a wypadków podwójnego, często nawet poczwórnego zarobkowania jest dużo, szczególnie na Śląsku. W ciężkim przemyśle zatrudnieni są masowo emeryci, którzy oprócz swej, często wysokiej, emerytury, otrzymują jeszcze wyższe pensje. Ale również poza przemysłem jest takich wypadków dosyć. Naprzykład należy do nich prezydent m. Chorzowa p. Grzesik. Zarabia on jako prezydent miasta około 2000 zł. Jako marszałek Sejmu Śląskiego pobiera kilkakrotne djety, co stanowi również kwotę przeszło 2000 zł. Dalej otrzymuje, jako przew. Komunalnej Kasy Oszczędności, około 600 zł. Prawdopodobnie otrzymuje jeszcze z racji innych funkcyj także osobne wynagrodzenie. Czy nie należałoby tu przeprowadzić redukcyj poborów?

Pan Grzesik otrzymuje dalej wolne mieszkanie. Przebudowa tego mieszkania kosztowała 24.000 zł. Pozatem zakupiono dla p. Grzesika luksusowy samochód (marki zagranicznej) z radjem i t. d. za blisko 25.000 zł. Historja tego auta charakteryzuje również obecne czasy. Oto Magistrat zamierzał zakupić nowe auto sanitarne i wstawił odpowiednią kwotę do budżetu. Kwotę tę przeznaczono jednak na zakupienie luksusowego samochodu dla p. Grzesika. W Chorzowie wozi się więc ciężko chorych dalej starem rozklekotanem autem sanitarnem, ale p. Grzesik jeździ sobie luksusowem autem przy dźwiękach radja.

Odbudowa jedności organizacyjnej

Robotnicy Rzeźni Praskiej w Warszawie

w szeregach Związku Klasowego

W czwartek 5 b. m. odbyło się zebranie robotników Rzeźni Praskiej, które, po wysłuchaniu przemówień tow. tow. Żuławskiego, Wąsika i Kamińskiego jednomyślnie powzięło uchwałę porzucenia związku BBS. i przejścia do szeregów klasowego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego.

Zebranie trwało około 5-ciu godzin i odznaczało się wielką jednomyślnością. Ze wzruszeniem robotnicy dawali wyraz swej zdecydowanej woli do połączenia się z ruchem klasowym.

Tow. Żuławskiego zebranie przyjęło żywiołową owacją. Przemówienia gorąco oklaskiwano. Szereg robotników Rzeźni w mocnych słowach dał wyraz swej pełnej solidarności z całym ruchem robotniczym.

Zebranie miało przebieg b. uroczysty i podniosły.

***

W ten sposób w przemyśle mięsnym pozostaje przy B. B. S-ie tylko około 100 robotników Rzeźni Soleckiej.

Nowe procesy odsłaniają

zgniliznę „sanacyjną"

P. poseł Bałdyk zaliczał się do elity „sanacyjnej", w poprzednim Sejmie Śląskim. Zawsze siadywał w pierwszych ławach klubu „sanacyjnego", skąd „gromił" socjalistów i innych opozycjonistów, nie wyłączając chadeków, swych Pan Bałdyk zapomniał bowiem niedawnych kamratów partyjnych bardzo rychło, że był przecież wodzem Korfanciarzy w okręgu żorskim.

Podczas ostatnich wyścigów o mandaty poselskie do obecnego „Sejmu", utrącili p. Bałdyka właśnie koledzy z „sanacji". Nie wybrano go posłem, a poprzednio jeszcze byliśmy świadkami bardzo brzydkich kłótni w obozie „sanacyjnym" w Rybniku.

Echa tej kłótni odbiły się obecnie przed sądem. Oto p. Bałdyk miał zarzucić drugiemu „sanatorowi", niejakiemu Deponte'owi, urzędnikowi Wydziału Powiatowego w Rybniku, że zdefraudował 30.000 zł. Zarzut taki postawił wobec naczelnika Wydziału Bezp. w Katowicach p. Ryczkowskiego. P. Bałdyk twierdzi jednak, że oświadczył wobec p. Ryczkowskiego co następuje: „Źle się dzieje, bo nawet w dość głośnej sprawie Depontego nic się nie robi i nadal jest on w służbie". Sąd odroczył sprawę celem wezwania dalszych świadków.

Druga sprawa dotyczyła skargi posła „sanacyjnego" p. Piechoczka przeciwko p. Bałdykowi. Tło tego również było niezwykle interesujące. Osk. Bałdyk mianowicie wyraził się raz, że poseł Piechoczek w prywatnej rozmowie świadczył, iż niejaki Benisz dał w czasie powstania staroście Wyglendzie 150.000 marek, zrabowanych z „Volksbanku" i huty „Silesji" z Paruszowca. Ponadto starosta miał rzekomo rzeczy skradzione z grobowców książąt raciborskich w Rudach. Dla wyświetlenia powyższej sprawy sąd zarządził wezwanie, w charakterze świadków, nacz. Wydziału Bezpieczeństwa Publ. p. Ryczkowskiego i dr. Schnitzla.

Następnie odbyła się rozprawa karna przeciw żonie oskarżonego Bałdyka, Jadwidze Bałdykowej, która w dniu 23 sierpnia w Rybniku rzekomo miała się wyrazić, że słyszała, jak poseł Piechoczek mówił jej mężowi o staroście Wyglendzie, że dopuścił się on kradzieży pieniędzy. Wezwany w tej sprawie w charakterze świadka b. kandydat na posła w ostatnich wyborach, Wilhelm Dola, zeznał, że oskarżona w rozmowie z posłem Dziubą z Wodzisławia, twierdziła, iż zna treść listu, wysłanego do odnośnych czynników przez męża. Chodziło mianowicie o list, wysłany przez b. posła Bałdyka do Warszawy, omawiający szczegółowo zarzuty, postawione staroście Wyglendzie w obu poprzednio podanych sprawach.

Jak wiadomo, na skutek wysłania listu został p. Bałdyk wówczas skreślony z listy N. Ch. Z. P. jako członek, a temsamem i pozbawiony stanowiska prezesa powiatowego tej organizacji. Świadek Dola twierdził dalej, iż oskarżona mówiła, że „O faktach, poruszonych w liście, musiał napewno ktoś jej mężowi powiedzieć, bo sam sobie tego z palca nie wyssał". Na zapytanie Sądu, czy oskarżona twierdziła, że poseł Piechoczek wyrażał swe podejrzenia w stosunku do osoby starosty Wyglendy, odpowiada świadek, że nie było wogóle mowy o nazwiskach, ani też nie wyszczególniano zarzutów.

Następnie zeznał świadek Dola, że przed wyborami otrzymał od Piechoczka odezwy przeciw Bałdykowi, przyczem zwrócił Piechoczkowi uwagę, że p. Bałdyk zrobi obecnie użytek ze słów, wypowiedzianych przez Piechoczka o staroście. Dalszy świadek, poseł Dziuba, zeznał jedynie, iż zwrócił Bałdykowej uwagę, że mąż jej źle czyni, wysuwając przeciw staroście różne zarzuty, na co otrzymał odpowiedź, że przecież sam Piechoczek mówił o tem wszystkiem jej mężowi. Sąd uwolnił oskarżoną od winy i kary.

Przebieg tych procesów świadczy o zgniliźnie, panującej w obozie „sanacyjnym" w Rybniku. Najwyższy czas oczyścić to bagno „sanacyjne"!

„Metody"

Pisaliśmy kilkakrotnie o aresztowaniu i więzieniu tow. Wiktora Strzeleckiego, sekretarza Związku Zaw. Małorolnych w Piotrkowie.

Przeciwko tow. Strzeleckiemu toczyło się śledztwo przez 6 tygodni w związku ... z jedynym egzemplarzem odezwy, nawołującej do bojkotu wyborów do sejmu, którą przy tow. Strzeleckim znaleziono w czasie rewizji.

Na uwagę zasługuje, iż tow. Strzelecki przez cały czas pobytu w więzieniu nie otrzymywał „Robotnika", który był konfiskowany przez władze więzienne, a na żądanie traktowania go jak więźnia politycznego, odpowiedziano umieszczeniem go za karę „w pojedynce".

Otóż wreszcie po 6 tygodniach tow. Strzeleckiego zwolniono, a śledztwo w jego sprawie umorzono.

„Inspektor od specjalnych poruczeń"

w magistracie lwowskim

(Kor. własna).

Ostatni numer „Dziennika rozporządzeń lwowskiego Magistratu" przyniósł frapującą wiadomość o kreowaniu stanowiska Inspektora do specjalnych poruczeń i kontroli wszystkich działów miejskiej administracji i przedsiębiorstw. — Dygnitarz ten będzie wyposażony w wyjątkową władzę i będzie okiem i uchem p. prezydenta, sprawozdania ze swoich obserwacyj będzie składał tylko naczelnikowi I Wydziału i Prezydentowi. Ogólne zaciekawienie budzi pytanie, dla kogo ta posada, wzorowana na zwyczajach wschodnich zostanie przeznaczona.

Gmina miała już takiego „wyjątkowego" dygnitarza, obdarzonego pełnomocnictwami i zaufaniem, p. Rybakowa. Te pełnomocnictwa skończyły się b. smutno, gdyż p. Rybakow od roku już siedzi w... kryminale.

Dramat chłopów łowickich

Z ziemi łowickiej piszą do nas:

Niepostrzeżenie dla szerszej opinji publicznej rozgrywa się prawdziwy dramat chłopski w powiecie łowickim, w niedalekiem sąsiedztwie Warszawy.

Ziemie łowickie należą do urodzajnych, przeszło 3.000 morgów chłopskich zagonów, oddanych pod uprawę buraków cukrowych, stanowiło o dobrobycie ludności. Działo się to w tych czasach, kiedy nie było kartelu cukrowego ani obszarniczego związku plantatorów buraków i ustanawianego przez te organizacje kontyngentu buraczanego i cukrowego. Gdy te organizacje powstały, wielka własność zatrzymała swoje plantacje buraczane, chłopom kontyngentów odmówiono. Obecnie zaledwie na 280 morgach chopskiej ziemi w powiecie łowickim plantowane są buraki cukrowe.

Obrabowanie chłopów łowickich z ich prawa — to tylko część przeżywanego przez nich dramatu. Włościanie tamtejsi zostali namówieni w okresie „radosnej twórczości" do meljorowania gruntów i zadłużyli się w Państwowym Banku Rolnym na wysokie sumy. Przy uprawie buraków cukrowych zadłużenie wytrzymuje kalkulację, bez tej uprawy na progu kwitnących przed laty gospodarstw stoi ruina.

Kiedy rozpoczął się głośny kurs na „szarego człowieka", chłopi łowiccy podjęli starania o przyznanie im kontyngentów buraczanych. Napróżno. Rzucono im na odczepne ochłapy ze stołu baronów cukrowych i plantatorów obszarniczych.

Ostatnio znów chłopi łowiccy jeżdżą z delegacjami do Warszawy, chodzą do wojewody, do ministra i proszą o zmiłowanie i ratunek. Miejscowy starosta a nawet uczciwi ziemianie wystąpili w obronie słusznych postulatów chłopskich. Trudno w tej chwili przesądzać, co zrobi Rząd, ale serca obszarniczych plantatorów okazały się zatwardziałe i nieczułe na niedolę chłopską. Centralne Tow. organizacji i kółek rolniczych znajduje się w posiadaniu pisemnego zeznania, z którego przemawia cały brutalny egoizm tych ludzi. Ziemianinowi, broniącemu buraczanego rejonu łowickiego, oświadczono w związku plantatorów:

„Czego, panowie ,tak się denerwują? Interesy i platacje Panów będą napewno ochronione, tylko plantacje mniejszej własności ulegną likwidacji".

Cyniczne to oświadczenie wywołało oburzenie niektórych ziemian a zrozumiałe wzburzenie wśród chłopów. Wzburzenie to rośnie z dnia na dzień i tylko całkowite naprawienie krzywdy, przyznanie chłopom łowickim pełnych kontyngentów buraczanych, może je uspokoić.

Jeszcze jeden „sanacyjny": komisarz

skończył kompromitacją

„Kurjer Poznański" donosi:

Wojewoda pomorski wdrożył postępowanie dyscyplinarne przeciw burmistrzowi m. Chojnic, p. Zdzisławowi Hanuli, zawieszając go jednocześnie w urzędowaniu. Powodem tego zarządzenia jest dopuszczenie się przez p. Hanulę przestępstw służbowych.

W ubiegły wtorek przedpołudniem, w obecności p. starosty Lipskiego, inspcktora samorządowego Kaliszana oraz członków zarządu miejskiego, nastąpiło przekazanie władzy w ręce wiceburmistrza, pos. Romana Stamma.

Zawieszony na początku roku ub. rozpoczął tu urzędowanie w charakterze komisarycznego burmistrza. Po ukonstytuowaniu się obecnej rady miejskiej „sanatorzy" i Niemcy wybrali p. Hanulę burmistrzem.

Decyzja urzędu wojewódzkiego wywołała sensację tembardziej, że p. Hanula jest czynnym działaczem „sanacyjnym".

Wiadomości z całej Polski

ROZPACZLIWY KROK BEZROBOTNEJ URZĘDNICZKI.

Do Lasu Cygańskiego w Bielsku przybyła w godzinach popołudniowych 23-letnia Gertruda Puchalówna, zam. w Białej i w zamiarach popełnienia samobójstwa wypiła tam większą ilość spirytusu skażonego, wskutek czego doznała ciężkich poparzeń wnętrzności.

Puchalówna, będąc poprzednio zatrudniona w charakterze urzędniczki w Kętach, spowodu redukcji znalazła się na bruku i, mimo usilnych starań, nigdzie nie mogła znaleźć zajęcia. Zrozpaczona P., na której utrzymaniu była matka i rodzeństwo, znajdując się w stanie najwyższego zdenerwowania, popełniła samobójstwo. W stanie beznadziejnym odstawiono ofiarę kryzysu do szpitala w Białej.

NAUCZYCIEL SKOPAŁ UCZNIA

Do władz w Nowej Myszy zwrócił się ojciec ucznia szkoły powszechnej V-go oddziału, Jana Kruka, z zaświadczeniem od lekarza powiatowego, stwierdzającem pobicie jego syna.

W dniu 3 b. m. podczas lekcji gimnastyki uczniów V-go oddziału szkoły powszechnej, prowadzonej przez nauczyciela tej szkoły, Łuszczyckiego, dzieci ulepiły ze śniegu „bałwana". Jeden z uczniów pchnął Jana Kruka, który wraz z „bałwanem" upadł na ziemię, co wywołało burzę śmiechu wśród bawiących się dzieci. Nauczyciel Łuszczycki, widząc, że „bałwana" przewrócił Jan Kruk, podbiegł do niego, uderzył pięścią w głowę, a gdy uczeń ten upadł, nauczyciel zaczął kopać go nogami. Pokrwawiony Jan Kruk udał się do kierowniczki szkoły, która zabandażowała mu pokaleczoną głowę i rękę.

Zajście to wywołało ogromne oburzenie wśród miejscowego społeczeństwa.

Akademicy poznańscy

i... tradycje „Kercelaka" warszawskiego

„I. K. C." donosi:

Z Poznania donoszą:

„Odbyła się konferencja pomiędzy zarządem Związku Stow. restauratorów a przedstawicielami młodzieży akademickiej, w czasie której studenci przyrzekli nienaruszalność i ochronę lokali gastronomicznych przed ekscesami, nawet gdyby w nich przebywali żydzi.

Podpisana umowa pomiędzy przedstawicielami akademików a chrześcijańskim związkiem restauratorów postanawia zaopatrywanie się w towary w placówkach polsko - chrześcijańskich, nie zatrudniających w lokalach jakichkolwiek nie-chrześcijan, wywieszeni w swych lokalach na widocznych miejscach hasła: „Kupuj tylko u Polaków chrześcijan", oraz pracować na rzecz polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła".

***

Dziwna „umowa"! Endeccy młodzieniaszkowie obiecują łaskawie restauratorom, że nie będą ich bić, ani demolować im lokalów. Wzamian za to postarają się wyładować swą energję na innych— którym nie obiecali swej opieki.

„Zapłatę" za nietykalność restauratorów jest zobowiązanie kupowania tylko u Polaków - chrześcijan. Nie za darmo.

Czy przypadkiem umowa ta nie należy do tranzakcyj niemoralnych? Może prokurator zainteresuje się owymi obiecującymi młodzieńcami. Słynni wodzowie „Kercelaka" warszawskiego, również obiecywali, że nie będą bić, jeśli się zapłaci.

Tow. Helena Kasprowicz

W dniu 2 grudnia 1935 r. zmarła tow. Helena Kasprowicz, członkini Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych .

Tow. Kasprowicz po ukończeniu 6 klas pensji prywatnej, przeszła do pracy zarobkowej, jako urzędniczka biurowa.

W 1900 r. wstąpiła do Partji Socjalno-Demokratycznej Królestwa Polskiego i Litwy poczem po paru latach — do Polskiej Partji Socjalistycznej.

Tow. Kasprowicz brała żywy udział w ruchu socjalistycznym, udzielała mieszkania na zebrania konspiracyjne, zajmowała się przedrukowywaniem lub rozwożeniem literatury nieleganej do okręgów partyjnych, następnie przeszła do pracy w tajnej drukarni organizacji wojskowej.

W dniu 2 listopada 1906 r. została w drukarni aresztowana. Na skutek starań po paru miesiącach zwolniono ją do ukończenia śledztwa, lecz w marcu 1907 r. została ponownie aresztowana pod zarzutem należenia do Polskiej Partji Socjalistycznej. W połowie 1907 r. stanęła przed sądem wojennym w Cytadeli warszawskiej, została jednak uniewinniona. Obronę wniósł adw. Wacław Brokman.

Za należenie do P. P. S. otrzymała z drugiego aresztu zesłanie na Jakuty, unikła jednak wygnania, wyjeżdżając do Lwowa, gdzie otrzymała pracę zarobkową w Administracji „Kurjera Lwowskiego".

Ostatnio pracowała w Magistracie warszawskim, pozostając do końca życia wierną ideałom swojej młodości .

Cześć pamięci Zmarłej!

Eksmisja bezrobotnego

Od szeregu lat w folwarku Popówek, pow. Błońskiego, zamieszkiwał robotnik Antoni Sobczyński, otrzymując obok wynagrodzenia mieszkanie za pracę.

Z chwilą śmierci właściciela folwarku hr. Potockiego folwark przeszedł na własność Państwa. Sobczyński stracił pracę.

Postanowiono wyrzucić Sobczyńskiego z mieszkania. Nie uważano jednak za stosowne uzyskać wyroku sądowego. Ograniczono się do zwykłych wezwań.

I oto w sobotę wójt gminy Helenów z gajowemi i dwoma policjantami pod nieobecność Sobczyńskiego wyłamał drzwi jego mieszkania i wyrzucił rzeczy na dwór. Wszystko to robi się pod pretekstem, że dom grozi zawaleniem.

Sobczyński z rodziną pozostaje na słocie, deszczu i zimnie bez dachu nad głową.

Bezprawie winno być ukarane, krzywda wynagrodzona.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś i do niedzieli włącznie Żeromskiego „Turoń".

TEATR WIELKI — OPERA: Dziś „Baron cygański".

TEATR NARODOWY: Dziś „Przepióreczka". O godz. 3.30 „Pan Damazy".

TEATR POLSKI: Dziś „Kres Węrówki" Scheriffa.

Dziś o godz. 3 pop „Kordjan".

TEATR MAŁY: dziś komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater".

Dziś o godz. 4 pop. „Żołnierz i bohater".

TEATR LETNI: dziś w reżyserji E. Chaberskiego sowiecka sztuka „Przedziwny stop" Kirszona w tłumaczeniu Haliny Pilichowskiej,

Dziś o g. 4 pop. „Dom otwarty".

TEATR NOWY: Dziś „Powrót mamy".

Dziś o g. 3.30 pop. „Łańcuch".

TEATR KAMERALNY: Dziś po poł. o godz. 4-ej, po cenach wybitnie zniżonych, „Ponad śnieg" St. Żeromskiego (po raz 44-ty), wieczorem „Budowniczy Solness".

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Noc A. Obey'a.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś aktualna satyra „Z przedziałkiem".

TEATR WIELKA REWJA (Karowa 18): Dziś komedja muzyczna „Minister i dessous" z Ordonówną, Symem, Sempolińskim i in. g. 20-a.

TEATR HOLLYWOOD (Hoża 29). Dziś rewja „Warszawa—New-York"

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o 16 i 19 przy ul. Młynarskiej 2 „Okrężne" Korzeniowskiego.

CYRK Staniewskich. Dziś i codziennie o 8.15 wiecz. wielki nowy program. Wśród atrakcyj: Wyścig motocyklisty z lwami. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 i 8.15.

Z FILHARMONJI. Dziś, w niedzielę, odbędzie się poranek muzyczny, poświęcony Chopinowi. Program wypełnią Helena Lipowska (śpiew) i Józef Śmidowicz (fortepian). W programie siedm pieśni i cały szereg utworów fortepianowych, jak mazurki, walce, polonez Es-dur, Warjacje B-dur, Fantazje F-mol, Ballada As-dur i t. d. Poranek nie będzie transmitowany.

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW DAWNEJ MUZYKI organizuje w poniedziałek 9-go grudnia b. roku o godz. 8.15 w sali konserwatorjum I Wieczór Muzyki Kameralnej R. Schumanna. W programie I-szy Kwartet Smyczkowy, Trio na klarnet, altówkę i fortepian i Kwintet fortepianowy. Wykonawcy: Kwartet Polski z udziałem J. Wysockiej-Olchowskiej i A. Stromberga.

Walka tragarzy węglowych
ze składnikami węgla

W związku z potanieniem węgla, t. zw. składnicy węglowi zaatakowali zarobki tragarzy, otrzymywane za odnoszenie węgla.

Dotychczas były ustalone następujące stawki dla tragarzy: za wyładowanie wozu węgla na składzie — zł. 2.50, za wyładowanie ze zniesieniem do piwnicy—3 zł. Roznoszący węgiel do klientów detalicznych pobierał za odniesienie kosza 50-kilowego 40 groszy.

Przy tych stawkach tragarz węglowy zarabia zimą przeciętnie 4—5 zł. dziennie. Natomiast przez 6—7 miesięcy, kiedy w piecach się nie pali, tragarze są bez pracy i z oszczędności zimowych muszą utrzymywać siebie i swoje rodziny.

Na te to zarobki zagięli parol właściciele składów.

Pierwsze ataki właścicieli składów zostały skierowane na roznosicieli węgla z ulicy Mokotowskiej i okolicy. Składnicy, opierając się na podstawie obniżki cen węgla, wypowiedzieli dotychczasowe warunki płacy, narzucają obniżkę o 10 groszy od kosza.

Związek Zawodowy Transportowców staje w obronie zagrożonej egzystencji tragarzy węglowych.

W niedzielę, dnia 8 grudnia r. b. o godz. 11-ej rano odbędzie się zebranie węglarzy przy ul. Wareckiej nr. 7.

Nie płacić więcej za węgiel

W związku z akcją ustalenia nowych cen na węgiel, na mocy zarządzenia starosty grodzkiego śródmiejsko - warszawskiego, w ciągu piątku i soboty zatrzymano ogółem 30 detalicznych sprzedawców za niestosowanie się do cen ustalonych na węgiel oraz za nieujawnianie cen, zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Zatrzymani zostali ulokowani w aresztach przy poszczególnych komisarjatach P. P. do czasu ukończenia dochodzeń i przeprowadzenia rozpraw karnych.

Niezależnie od tego badane są obecnie uprawnienia koncesyjne wszystkich zatrzymanych w celu ewentualnego cofnięcia koncesji.

Niezależnie od dotychczasowych wyników akcji przestrzegania pobierania godziwych cen za węgiel, starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie przeprowadziło w sobotę dalszą dokładną kontrolę wszystkich składów węgla, położonych w obrębie starostwa.

Na Pradze zatrzymano 16 spekulantów.

Ukazał się cennik węgla, wydany przez sekcję detalicznych kupców opałowych, podający cenę wyższą od ustalonej przez władze. Cennik ten nie jest obowiązujący, gdyż podaje on cenę 52 gr. za 10 kg., zamiast ustalonej przez władze 48 i pół gr. Kupcy, którzy będą stosowali ceny, przewidziane w tym cenniku, będą poddawani ogólnym represjom. Przewodniczący tej sekcji H. Haller (Chmielna 120) i sekretarz sekcji . Michalak (Rozbrat 38) zostali zatrzymani za wydanie tego cennika.

Co usłyszymy w Radjo?

NIEDZIELA, 8 grudnia.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". 9.15 Muzyka (płyty) 10.00 Muzyka salonowa w wyk. Oktetu Squir'a (płyty). 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warsz. Squir'a (płyty).

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.15 Poranek muzyczny z Katowic. 14.00 „Matka" — opowiadanie Władysława Stanisława Reymont. 14.20 Muzyk salonowa w wyk. Zespołu Alberta Sandlera i Oktetu

16.00 „O Stasiu-narciarzu" (przygoda w Górach Skalistych) opow. dla dzieci starszych Jerzego Giżyckiego.

16.15 „Marsze różnych narodów": Koncert w wyk. orkiestry 58 p.p. pod dyr. kp.t M. Chmielewicza. 16.45 „Cała Polska śpiewa". 17.00 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry Wacława Roszkowskiego i Stanisława Sznewara. 18.00 Recital fortepianowy Janiny Familier - Hepnerowej 18.30 Wielki Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne Jerzego Szaniawskiego „Zegarek" (wznowienie). 19.05 Program na dzień następny. 20.00 Koncert w wyk. Kapeli Łowickiej Zw. Młodzieży Ludowej. 20.30. Max Reger: Serenada [illegible] flet skrzypce i altówkę. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 „Podróżujmy": „W Pieninach" — feljeton wygł. J. Kleczyński. 21.45 Wiadom. sportowe. 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry PR pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Adam Aston (refreny). 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Ogłoszenia drobne

Nasza rubryka

KRAWCOWA poszukuje szycia w domach prywatnych i robi przeróbki u siebie bardzo tanio, ul. Chmielna nr. [illegible] m. 14.



Kronika organizacyjna

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.

Plenarne posiedzenie Wydziału, wraz z delegatkami dzielnic, odbędzie się we WTOREK dn. 10 b. m. o godz. 7-ej wiecz. przy ul. Długiej 21. Obecność obowiązkowa.

Warsz. Org. Mł. TUR.

KONFLIKT JAPOŃSKO-CHIŃSKI

Dziś o godz. 4 po poł. na ul. Szerokiej 22, w lokalu Zw. Metalowców na Pradze, odbędzie się odczyt tow. Winteroka na temat: „Konflikt japońsko - chiński". Odczyt urządza Koło Prafi W. Org. Mł. TUR.

ZEBRANIE PRZEDSTAWICIELI KÓŁ WARSZ. MŁODZIEŻY TUR z egzekutywą odbędzie się w poniedziałk 9.12 o godz. 8 wiecz., Warecka 7.

Strajk okupacyjny

Już 3-ci dzien robotnicy i robotnice fabryki pończoch firmy „Lil" nie opuszczają fabryki.

Od 3-ch tygodni fabrykant zalega z wypłatą, nie dając robotnikom ani grosza. Kilkakrotnie delegacje robotnicze upominały się o wypłaty, stale jednak otrzymywali cyniczną odpowiedź fabrykanta, że nie ma pieniędzy, że wypłaci... 13 stycznia.

Cynizm fabrykanta zmusił robotników do rozpaczliwej walki. Robotnicy już 3 dni nie wychodzą z fabryki, śpią na podłodze, nie mają prawie posiłków.

Robotnicy domagają się: 1) Natychmiastowej wypłaty zaległych zarobków. 2) Regularnych wypłat. 3) Wypłaty za urlopy. 4) Uznanie delegacji fabrycznej i Klasowego Zw. Zawodowego.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
APOLLO: „Ostatni posterunek".
ATLANTIC: „Wesoła rozwódka".
AMOR: „Czerwony sułtan" i „Noc wigilijna".
AKRON: „Człowiek dwuch świa- „10 z Pawiaka".
ANTIQUA: „Awanturki jego córki" i „Burza o brzasku".
AS: „A. B. C. miłości" i „Co mój mąż robi w nocy".
BAŁTYK: „Anna Karenina" z Gretą Garbo.
COLOSSEUM: „Mężczyźni wolą mężatki" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Pat i Patachon jako bezdomni".
CORSO: „Baboona" i rewja.
CAPITOL: „Jaśnie pan szofer".

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu".

CZARY: „Weronika" i „Ognisty Cowboy".
ELITE: „Mężowie do wyboru" i „Bolero".
EUROPA: „Piekło".
FILHARMONJA: „Gabinet figur woskowych".
FLORIDA: „Teraz i zawsze," i „Nana".
FAMA: „Największy dzień mego życia".
FORUM: „Niebezpieczna piękność". i „Szpieg Nr. 13".
HELIOS: „Dzień wielkiej przygody" z Junoszą Stępowskim oraz dodatki kolorowe.
ITALJA: „żona z ogłoszenia" i „Wystawiamy Rewję". skrzydłach pieśni".
KOMETA: „Tajemnicza dama".

LUX: (Elektoralna 21) „Wesoła Zuzanna" i „Buster — zakochany zegarmistrz".
LOS: „Żywy zastaw".
MAJESTIC: „Dyktator".

MEWA: „Legjon nieustraszonych" i „Byli sobie dwaj hultaje" (Flip i Flap).
METRO: „Bar-micwa".
MIEJSKI: „Mała mateczka".

MUCHA: „Gorzka herbata generała Yen" i „Rzymskie skandale".
NOWA TOMBOLA: „Skandale miljonerów" i „Zmiana serc".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie morza".

PETIT TRIANON: „Urwis z Wiednia" i „Szczęście na ulicy".
POPULARNY: „Ulica" i „Kobieta szuka miłości" oraz rewja.
PROMIEŃ: „Nana" i „Szampańska noc".
PRAGA: „Mał amateczka" i rewja.
RIVIERA: „Miłość maturzystki" i Charlie Chaplin.
ROXY: „Ostatni sygnał" i „Miodowy miesiąc".
SOKOŁ: „Sing-sing" i „Noc karnawałowa".
STYLOWY: „Sen nocy letniej".
ŚWIATOWID: „Jasnowidz".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Mały pułkownik".
UCIECHA: „Bengali".
UNJA: „Casanova" i rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka